Nr. 265. Kraków, Wtorek 29 Września 1891. Rocznik III.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie: miesięcznie **1** złr., **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr. półrocz. **10** złr., rocznie **20** złr.
Numer pojedyńczy **6** cnt.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane" **20** cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „*KURJER*" — *KRAKOW.*
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z KRAJU.

Pożyczki i subwencje na budowę szkół ludowych.

Z funduszów, przeznaczonych przez Sejm w budżecie szkolnym krajowym w r. b. na zasiłki na budowę szkół, a mianowicie na bezprocentowe pożyczki w kwocie 10.000 złr. i na zapomogi w kwocie 5000 złr, przyznała Rada szkolna krajowa zapomogi i pożyczki następującym gminom: Kobylany w powiecie krośniańskim 600 złr. zapomogi; Leszczowate w powiecie liskim 600 złr. pożyczki i 480 złr. zapomogi; Prędzel w powiecie niżańskim 200 złr. zapomogi; Gnojnica w powiecie ropczyckim 500 złr. pożyczki i 600 złr. zapomogi; Stasiówka w powiecie ropczyckim 1000 złr. pożyczki i 850 złr. zapomogi; Zagórzyce w powiecie ropczyckim 1000 złr. pożyczki i 800 złr. zapomogi; Czukiew w powiecie samborskim 1000 złr. pożyczki i 400 złr. zapomogi; Chojnik w powiecie tarnowskim 750 złr zapomogi; Hnilice Wielkie w powiecie zbaraskim 1500 złr. pożyczki; Zarównie w powiecie mieleckim 400 złr. zapomogi; Rzeszotary w powiecie wielickim 1200 złr. pożyczki; Dźwiniaczka w powiecie borszczowskim 600 złr. pożyczki; Nowosiółki nad Zbruczem w powiecie borszczowskim 300 złr. pożyczki; Gródek w powiecie zaleszczyckim 500 złr. pożyczki; Słobódka Koszyłowska w powiecie zaleszczyckim 400 złr. pożyczki; Malawa w powiecie rzeszowskim 1000 złr. pożyczki; wreszcie Ciskowice w powiecie boheńskim 400 złr. pożyczki

Z fundacji pod nazwą „Fundusz szkół ludowych z roku 1872" postanowił Wydział krajowy w porozumieniu z Radą szkolną krajową udzielić zasiłki na postawienie budynków szkolnych następującym gminom: Leszczyna w powiecie bocheńskim 100 złr.; Bohorodczany stare w powiecie bohorodczańskim 100 złr.; Szerszeniowice w powiecie borszczowskim 100 złr.; Wesoła w powiecie brzozowskim 100 złr.; Krzywe w powiecie brzozowskim 100 złr.; Tustanowice w powiecie drohobyckim 100 złr.; Dominikowice w powiecie gorlickim 100 złr.; Ptaszkowa w powiecie grybowskim 100 złr.; Dąbrowica w powiecie jarosławskim 100 złr.; Żarzecze w powiecie jasielskim 100 złr.; Szufnarowa w powiecie jasielskim 100 złr; Streptów w powiecie kamioneckim 100 złr.; Jagonia w powiecie kamioneckim 100 złr.; Jakimów w powiecie kamioneckim 100 złr.; Słoboda niebyłowska w powiecie kałuskim 100 złr.; Dobrowódka z przysiołkiem Gody w powiecie kołomyjskim 100 złr.; Krowodrza w powiecie krakowskim 100 złr.; Orzanna w powiecie łańcuckim 100 złr.; Wetlina w powiecie liskim 100 złr.; Ustrzyki dolne w powiecie liskim 100 złr.; Bojanów w powiecie niżańskim 100 złr.; Nawojowa w powiecie nowosądeckim 100 złr.; Niedzieliska w powiecie przemyślańskim 100 złr; Nowoszyny w powiecie rohatyńskim 100 złr.; Rajtarowice w powiecie samborskim 100 złr.; Wola wyżna w powiecie sanockim 100 złr.; Lalicz w pow. sanockim 100 złr.; Bażanówka w powiecie sanockim 80 złr.; Mrzygłód w powiecie sanockim 100 złr.; Mykietyńce w powiecie stanisławowskim 100 złr.; Stochyńce w powiecie staromiejskim 100 złr.; Zaleszany w powiecie tarnobrzeskim 100 złr.; Wróblowice w powiecie tarnowskim 100 złr; Przybyłów w powiecie tłumackim 100 złr.; Chomiakówka w powiecie tłumackim 100 złr.; Butelka niżna w powiecie turczańskim 100 złr.; Szypowce w powiecie zaleszczyckim 100 złr.; Uścieczko w powiecie zaleszczyckim 250 złr.; Pomorzany w powiecie złoczowskim 100 złr.

W sprawie fakultetu medycznego we Lwowie.

Otwarcie fakultetu medycznego projektowane jest, jak wiadomo, w roku 1897. W tych dniach przedłożył rząd Wydziałowi krajowemu doklarację w sprawie zobowiązania się kraju do budowy dwóch klinik dla wykładów praktycznych i zakładu dla położnic, zastosowanego do wymogów fakultetu medycznego. Do budowy tej zobowiązał się rząd ze swej strony, przyczynić się sumą 150.000 złr., płatną w trzech ratach. Pierwszą ratę ma wypłacić rząd przy rozpoczęciu budowy.

Wydział krajowy, z zastrzeżeniem zezwolenia Sejmu, podpisał tę deklarację, poczyniwszy niektóre zmiany, które rząd ze swej strony przez referenta swego akceptował.

W celu bliższego omówienia tej sprawy, a zwłaszcza w celu uzyskania fachowych poglądów na sprawę budowy zakładu dla położnic, sprosił Wydział krajowy ankietę, która też przed kilku dniami odbyła posiedzenie pod przewodnictwem dra Hoszarda.

W skład ankiety wchodzili pomiędzy innymi: Profesor dr. Adam Czyżewicz, profesor dr. Mars, doktorowie: Opolski, Merunowicz, Ziembicki, Schramm, Merczyński i dr. Bobrzyński, jako referent tej sprawy w namiestnictwie.

Dr. Czyżewicz i dr. Mars przemawiali ze stanowiska nauki i doświadczenia za systemem pawilonowym, tak, iż zakład dla położnic mieściłby się w trzech oddzielnych budynkach. Ankieta uznała to zdanie jako słuszne, licząc się jednak z warunkami gruntu i funduszów, orzekła, że na system pawilonowy w danym razie nie ma miejsca.

Nadto i tę okoliczność brano pod rozwagę, że system pawilonowy zwiększyłby koszta budowy o 70 tysięcy.

Uchwaliwszy tę zasadę, wybrała ankieta komitet ściślejszy, który ma opracować szkice i plany; do komitetu tego wybrano: prof. dra Czyżewicza, dra Merunowicza, p. Janowskiego, radcę budownictwa Braunseisa i dra Sawickiego.

KURJER LWOWSKI

* Stuletnia rocznica urodzin Aleksandra hr. Fredry przypada w dniu 20 czerwca 1893. Otóż wydział Koła literacko-artystycznego we Lwowie, pragnąc odpowiednio uczcić zasługi tego wielkiego pisarza, uchwalił na posiedzeniu 23 b. m. zająć się urządzeniem uroczystego obchodu tej rocznicy i postawieniem *pomnika Fredry* we Lwowie. W tym celu wybrał komisję, składającą się z pp. Wilczyńskiego, hr. Skarbka, Bobina, Styki i Woleńskiego, która już na najbliższem posiedzeniu wydziału przedłoży program całej akcji, chodzi bowiem o to, aby proponowany pomnik mógł być w setną rocznicę odsłonięty.

* Z fundacji ś. p. Leona ks. Sapiehy, przeznaczonej dla uczniów, którzy po ukończeniu nauk w kraju, zamierzają dla gruntowniejszego wykształcenia w obranym zawodzie, kończyć studja w zagranicznych zakładach naukowych — nadał ks. Adam Sapieha stypendja po 500 złr. na jeden rok: Tadeuszowi Kruszewskiemu, artyście malarzowi we Lwowie i Edwinowi Hanswaldowi, b. uczniowi wydziału budowy machin na politechnice we Lwowie.

* Wyszło z druku sprawozdanie dyrekcji teatru z sezonu teatralnego w roku 1890 i 1891 w teatrze hr. Skarbka. Sezon teatralny w roku 1890/1 rozpoczął się po powrocie personelu dramatycznego z Krynicy w dniu 27 sierpnia 1890 roku przedstawieniem komedji Fredrowskiej pod tytułem „Zemsta," trwał zaś do dnia 7 czerwca 1891 r., w którym to dniu otworzono teatr letni. W ciągu tego czasu odbyło się przedstawień 325, z których przypada na dramat, komedję i farsę, przedstawień 178, a na operę i operetkę przedstawień 147. W dziale dramatu, komedji i farsy przedstawiono sztuk 92: oryginalnych 41, tłumaczonych 51. W tej cyfrze mieści się sztuk nowych 35 (12 oryginalnych i 23 tłumaczonych), wznowionych 19 (5 oryginalnych, 14 tłumaczonych), z dawnego repertuaru 38 (24 oryginalnych, 14 tłumaczonych).

* Posiedzenie Rady miejskiej w d. 24 bm. zagaił prezydent Mochnacki, zaproszeniem radnych na otwarcie wystawy pszczelniczo-ogrodniczej, na popis straży ogniowej miejskiej, i na popis straży ochotniczej, zapowiedziany na dzień 29 bm. o godz. 4 popołudniu. Z porządku dziennego załatwiono kilka rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych, pozwolono ks. Lubomirskiemu wybudować stajnie za gmachem zakładu Ossolińskich, jednak pod warunkiem, że ją pokryje tarasem; przyjęto zarząd fundacji stypendyjnej śp. Ferdynanda Pola i zatwierdzono dotyczący akt fundacyjny. P. Gustawowi Kubikowi praktykantowi w szkole im. św. Zofji, przyznano subwencję na odbycie we Wiedniu kursu nauki zręczności. Na tem zamknął p. prezydent posiedzenie jawne, a zarządził tajne, na którem zamianowano starszym radcą magistratu, p. Emila Cossę, a sekretarzem w oddziale konceptowym, p. Michała Rychlewskiego.

* Rada powiatowa lwowska, odbyła w d. 25 b. m. posiedzenie, na którem uchwalono w zasadzie, przeprowadzić ryczałtowe wykupno dłużników banku włościańskiego w tutejszym powiecie. Długi wykupić się mające, wynoszą łączną sumę 132,389 złr. Wykupno ma być przeprowadzone za pośrednictwem pow. Towarzystwa zaliczkowego.

* Między redakcją *Śmigusa*, a katechetą ks. Jouganem zaszedł wcale nieprzyjemny spór. Ks. Jougan został dotknięty przez umieszczenie w temże piśmie humorystycznem wiersza, który insynuował ks. Jouganowi zachęcanie młodzieży do szpiegostwa. Ks. Jougan wytoczył skutkiem tego redaktorowi tegoż pisma p. A. Milskiemu proces o obrazę honoru. Miała odbyć się rozprawa, do której byliby może nawet uczniowie na świadków powołani. Zgorszenia atoli dało się uniknąć. P. Milski wystawił oświadczenie, w którem słusznie powiedział, jak na dziennikarza przystoi, iż spełnia sumienny obowiązek, odwołując uczynione ks. Jouganowi w *Śmigusie* zarzuty.

* Dnia 24 b. m. w południe, zastrzelił się na Wysokim Zamku, 63-letni starzec, Napoleon Grocholski, były oficjalista prywatny. Odchodząc rano z domu, zostawił na stole list do syna, urzędnika Wydziału krajowego, w którym go uwiadamia, że nie chcąc być ciężarem nikomu, odbiera sobie życie. Zwłoki starca odwieziono do kostnicy szpitala.

* Jan Wiktor Kolosvary, c. k. radca rządowy i dyrektor ruchu kolei państwowych, przystąpił do Towarzystwa imienia Stanisława Staszica we Lwowie.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Przemyśla donoszą: Pogrzeb prezesa „Sokoła" dra Józefa Orłowskiego, odbył się we czwartek, d. 24 b. m. z wielką okazałością, na jaką zacny ten obywatel, żołnierz patrjota i lekarz, rzeczywiście zasłużył. Wydział „Sokoła" przemyskiego dokładał wszelkich starań, ażeby godnie uczcić zasłużoną pamięć zmarłego i z wyjątkiem jednej części programu, która nie dała się wykonać (sprowadzenie „Harmonji" ze Lwowa), wszystkie inne punkta zostały wiernie wypełnione. Bratnie stowarzyszenia sokole zarówno z tutejszem, odczuły cios, jaki dotknął drużynę przemyską, i dały wyraz swemu współczuciu przez wysłanie na pogrzeb delegacyj lub telegramów kondolencyjnych. Mianowicie przybyli ze Lwowa druhowie: Durski Antoni, Nowicki Eugenjusz i Lederer Franciszek. — z Rzeszowa: Kraus Aleksander, Lewicki Józef i Sieczkowski Z.; — z Łańcuta: Kment Stanisław, Łaski Stanisław i Tarczyński Józef; — z Sambora: Droździewicz Władysław, wszyscy w mundurach. „Sokoła" krakowskiego reprezentował członek wydziału przemyskiego, druh Z. Pisiewicz; — „Sokoła" sanockiego, wiceprezes dr. L. Tarnawski.

Od bramy cmentarnej do grobu nieśli druhowie zwłoki zmarłego na swych barkach. Wieńców było 16, a to: od „Sokołów": lwowskiego, krakowskiego, przemyskiego, rzeszowskiego i łańcuckiego po jednym, — od uczestników powstania trzy: jeden od wydziału Towarzystwa uczestników, jeden od Towarzyszy z Rzeszowa, a jeden od kolegów towarzyszy z Przemyśla; — od lekarzy dwa: jeden od wojskowych, drugi od cywilnych; — jeden od stowarzyszenia „Gwiazdy"; — dwa z kasy powiatowej dla chorych: jeden jako od instytucji, drugi od członków Zarządu; — jeden od prof. dra Jakubowskiego; — jeden od pp. Dolińskich, — a jeden od rodziny. Nad grobem przemówili gorąco, z serca i do serca: dr. F. Cassina, radca zdrowia imieniem kolegów-lekarzy; L. Winter imieniem „Sokoła" i dr. L. Tarnawski imieniem weteranów z roku 1863. Podczas przemówień nie jedną łzę otarto z żalu za nieboszczykiem.

* Z Buczacza piszą pod dniem 19 b. m.: W tych dniach pożegnaliśmy p. Władysława Jezierskiego, który jako kontroler urzędu podatkowego, został do Halicza przeniesiony.

Był to jeden z rzadkich pracowników, który cichą pracą, nie szukając rozgłosu, zjednywał sobie serca ogółu. Najlepszym tego dowodem były liczne prywatne i oficjalne bankiety, te serdeczne, pełne ciepła słowa podnoszone podczas toastów, i to grono przyjaciół, zebranych na dworcu podczas odjazdu, gdzie każdy ze łzą w oku starał się uścisnąć dłoń druha i przyjaciela.

Jest to najlepszym dowodem, że człowiek nawet na skromnem stanowisku może zjednać sobie sympatję i szacunek ogółu.

* Do kroniki licznych nadużyć, jakich dopuszczają się kahały, przybywa nowy, o którym donoszą z Złoczowa do dzienników lwowskich. Oto, w tym samym dniu, kiedy minister Schönborn był w Złoczowie, kahał nałożył samowolnie podatek 20 ct. na każdą jatkę, „na korzyść żydów wypędzonych z Rosji, a przybyłych do Złoczowa." Skutek tego był taki, iż rzeźnicy pozamykali sklepy i ludność chrześciańs a musia a pościć w niedzielę, zapewne celem uczczenia pobytu ministra. Dopiero dzięki panu staroście, który wdał się w sprawę i nadużycie usunął, skończył się nazajutrz przymusowy ten post.

* Przykry wypadek wydarzył się w Przemyślu. Zwłoki ś. p. dra Orłowskiego, prymarjusza szpitala powszechnego, o którego śmierci donieśliśmy, gdy leżały na katafalku, powstał dnia 23 b m. o godzinie 5 rano (w dzień pogrzebu), od płonących świec, pożar, który w jednej chwili objął cały katafalk i żałobne obicie pokoju. Ciało zmarłego doznało znacznego uszkodzenia, zanim bowiem pospieszyli domownicy i straż ogniowa z ratunkiem, już głowa nieboszczyka palić się poczęła. Spaliła się poduszka zupełnie, do połowy spaliło się ubranie na zmarłym, nadtopiła się i trumna metalowa. Przykry ten nad wyraz wypadek, wywarł w mieście ogromne wrażenie. Przy ciele zmarłego czuwał dziadek kościelny, który nad ranem się zdrzemnął.

KURJER SZKOLNY.

* Rada szkolna krajowa postanowiła zaliczyć książkę p. t.: „Zwierzęta i rośliny w kolorowanych rycinach dla domu i szkoły, 30 tablic z objaśniającym tekstem, oprawnych w jedną książkę po cenie 3 złr. za egzemplarz, lub 5 tablic ściennych na płótnie z wałkami, z tekstem objaśniającym po 10 złr. 40 ct. za egzemplarz. We Lwowie 1891 r. Nakładem księgarni Seyfartha i Czajkowskiego" — w poczet środków naukowych, dozwolonych do użytku szkolnego w wyższych klasach szkół ludowych i w szkołach wydziałowych.

WAKUJĄCE POSADY.

* Rada szkolna okręgowa w Limanowej rozpisała konkurs:

I. Na posadę młodszego nauczyciela przy dwuklasowej szkole w Mszanie dolnej z płacą 200 złr.

II. Przy szkołach filjalnych z płacą 250 złr. i wolnem pomieszkaniem:

1) w Jastrzębin, 2) w Łętowem, 3) w Roztoce, 4) w Zalesin, 5) w Mszanie górnej, 6) w Kamionce małej, 7) w Młynnem, 8) w Krasnem Lasocice.

Termin wnoszenia podań najdalej do 20 października b. r.

LISTY „KURJERA POLSKIEGO."

Wiedeń, 26 września.

Wiadomo, że w klubie konserwatywnym hr. Hohenwarta byli także południowi Słowieńcy, połączeni na zasadzie katolicko-autonomicznych dążności. Była więc oddawna pewna sympatja i łączność między konserwatystami niemieckimi a Słowianami.

Połączenie to jednak nie było tak ścisłem, ani też tak otwarcie do niego się nie przyznawano, lecz traktowano je więcej ze stanowiska politycznego sojuszu, który łączyć może i sprzeczne żywioły.

W ostatnim czasie nastąpił zwrot bardzo doniosły i znaczący w konserwatywnym obozie niemieckim. Już nietylko o politycznym i parlamentarnym zaczęto mówić i myśleć sojuszu, ale z naciskiem podnosi się „społeczna zgoda" pomiędzy Niemcami i Słowianami, uznanie zupełnego ich równouprawnienia w państwie, szacunku dla ich kultury i zrzeczenia się zasadniczego hegemonji niemieckiej — i co najważniejsze obowiązek Niemców, aby słowiańskiemi językami nie gardzili, na „staatssprache" się nie powoływali, ale uczyli się języków słowiańskich.

Nie można zaprzeczyć, że inicjatywa do tego zwrotu wyszła od okrzyczanych przez *N. Fr. Presse et consortes* antysemitów, którzy właściwie nazywają się sami stronnictwem „zjednoczonych chrześcijan". Oni to pierwsi, mimo wrzasku i przeszkód ze strony żydowsko-liberalnej partji, która wydała hasło, aby żaden Niemiec nie brał udziału w wystawie praskiej, zdołali zebrać kilkuset rękodzielników chrześcijańskich, którzy jak wiadomo gromadnie wystawę w Pradze zwiedzili — i tam swoją życzliwość dla Czechów i Słowian głośno stwierdzili, a całkiem stanowczo i dosadnie potępili zasady i tendencje tych, którzy ciągle przeciw Słowianom i Czechom „szczują" — przyczem bez ogródki dodali, że ludzie ci nie są prawdziwymi Niemcami — ale spólnym wrogiem-żydem.

Polemika, która się od owego Zjazdu datuje, nie ustawała i nie ustaje, a oświadczenia i artykuły *Vaterlandu* w tej sprawie, stwierdzają zupełny zwrot konserwatystów niemieckich w zapatrywaniu się na stosunek szczepu niemieckiego do ludów słowiańskich.

Vaterland nie waha się tych, którzy przeciw ludom słowiańskim występują, nazywać: „Die Hetzer," a wyszydza zagorzalców, którzy za „zdradę niemieckości" poczytują wszelkie sprawiedliwsze traktowanie spraw narodowości słowiańskich.

Pominąć i tego nie można, że to samo pismo karci Węgrów, za system madziaryzowania Słowian, i zarzuca, że polityka wroga wobec słowiańskich ludów, zagraża najbardziej bezpieczeństwu Austrji i tamuje jej rozwój i postęp wewnętrzny.

Z prawdziwem zadowoleniem przyjąć musimy taki zwrot w obozie konserwatywnym niemieckim, wszakże ażebyśmy całkowicie uwierzyć mogli w szczerość tych dotychczas słownych sympatyj, potrzebaby na to dowodów bardziej namacalnych. Takim dowodem byłoby wobec nas przedewszystkiem to, aby konserwatyści razem z nami protestowali przeciw systemowi wynaradawiania na Śląsku.

Z PRASY ROSYJSKIEJ.

(§.) Niemieckie gazety doniosły, że przy rozstaniu się po manewrach pod Schwarzenau Cesarz Franciszek Józef, żegnając się z cesarzem Wilhelmem powiedział: „Dla moich narodów pragnę pokoju, gdy jednak wybuchnie wojna, znajdzie nas gotowymi do boju" — na co odpowiedział tenże, dziękując za gościnność: „W przypadku wojny pójdzie armja niemiecka zarazem z austrjacką, silne swoją wzajemną przyjaźnią".

„Słowa te są wielkiej wagi — powiadają *Nowosti* — w nich mówi się o pokoju tylko dla przyzwoitości, gdyż myśli i zamysły wszelkie dążą do wojny, a monarchowie obaj kłopoczą się tylko o gotowość do niej. Cesarz austrjacki wyraził się bardzo ostrożnie, mówi jeszcze o pokoju, cesarz niemiecki natomiast otwarcie o wojnie.

„Ogólnie przyznają, że położenie polityczne stało się w ostatnich dniach ciężkiem; gdyby jednakowoż ktoś zadał pytanie: „dlaczego Europie grozi wojna właśnie teraz, a nie w roku przyszłym lub za lat kilka", to odpowiedź zadawalniająca byłaby bardzo trudną. Wojna była możliwą przed wypadkami lipcowemi kiedy Rosja i Francja były odosobnione.

„Tymczasem zaś położenie zaostrzyło się po zbliżeniu się francuzko-rosyjskiem, kiedy stało się widocznem, że trójprzymierze nie skorzystało z stosownej chwili do czynu.

„Patrząc na obecną chwilę spokojnie i chłodno, nie widzimy żadnych powodów do bicia na trwogę, gdyż po wypadkach lipcowych, nie zaszło nic takiego, coby naruszeniu pokoju grozić mogło. Przeciwnie w ostatnich dwóch miesiącach wyłoniły się na jaw takie rzeczy, które dla pragnących wojny przyjemnemi być nie mogą. I bez tego państwom europejskim grozi klęska głodowa, a niektórzy chcą takową jeszcze powiększyć za pomocą wojny. I bez tego narody z trudem i wysileniem ponoszą wydatki wojenne, a chcą takowe jeszcze powiększyć o rozchody wojenne.

„Chcą wojny? — Kto jej chce? Rosja? Francja? Nie. Ani jedna ani druga o czemś podobnem nie myśli. Gdyby na serjo takowej pragnęły, to powodów znalazłoby się dosyć. Kwestja bułgarska i egipska daje do tego sporo materjału. Ale ani Rosja ani Francja nie próbuje z tej sprawy wydobyć na wierzch jakiegoś *casus belli*.

„Wojny pragną nie narody Niemiec i Austrji, lecz niektóre: władzę dzierżące koła, które pod swemi nogami czują grunt niepewny.

„Koła te ośmieszają się perspektywą zawojowania Prowincyj nadbałtyckich, Macedonji i Serbji, a może być, że marzą i o Carogrodzie, a ponieważ posiadają władzę, przeto można śmiało powiedzieć, że do wojny dążą Austrja i Niemcy.

„Pragnienia te nie są tajemnicą i łatwo pojąć, że z tego powodu nerwowe rozdrażnienie szerzy się w Europie. Ostatnie mowy cesarza Wilhelma są najwymowniejszym dowodem a prasa niemiecka przyznaje sama, że lepiejby było, gdyby mowy te nie istniały.

„Że nastrój Europy przybrał rzeczywiście charakter groźny, wskazuje trwoga, jaka objęła sfery giełdowe i polityczne wobec pogłoski o wylądowaniu Anglików na Sigri.

„Przed wojną krymską i ostatnią turecką w głównych zarysach było wiadomem, kto czego chce. Obecnie tego nie ma. Wszyscy widzą dwie groźne i wrogie sobie siły, ale nikt nie może śmiało powiedzieć czego jedna albo druga strona pragnie.

„Egzystuje poważna obawa ogólno europejskiej wojny, jak gdyby koniec XIX wieku chciał być kopją końca XVIII w. Wojna, jak każdy objaw życiowy, ma swoje historyczne przyczyny. Powtarza się ona jak gdyby konieczność w dowolnych okresach czasu i jakby niezawisła od woli człowieka. Przeciw historycznemu *fatum* walka jest niemożliwą pomimo to jednak rządy i narody powinny użyć wszelkich środków, aby konieczność tę o ile możności usuwać w przyszłość.

„Powtarzamy, że Rosja z Francją zrobiły wszystko, aby do klęski tej nie dopuścić. Odpowiedzialność za mogące wyniknąć smutne następstwa spada nie na nie, lecz na trójprzymierze, które sobie postawiło za zadanie objąć hegemonję nad Europą. Na drogę tę popchnęły Niemcy Austrję już tak daleko, że powrót jest bardzo trudnym. chociaż możliwym, gdyby w Berlinie uznali za stosowne zwrócić uwagę Austrji na jej międzynarodowe obowiązki. Źródłem tego wszystkiego jest nienormalne położenie Anglji i Austrji na Wschodzie. Biedzie tej można zapobiedz, nie uciekając się do strasznej operacji, nazywającej się wojną europejską, ale do tego potrzeba, aby liga pokoju była rzeczywiście pokojową i aby Anglja powróciła do *status quo* z r. 1885".

Z bieżącej chwili.

O wartości „patrjotyzmu polskiego", naszych t. zw. zasymilowanych żydów, najłatwiej przekonać się można wtenczas, gdy ten patrjotyzm przestanie przynosić zyski, a przynajmniej nie jest już dostateczną osłoną dla wad właściwych rasie semickiej. Oto z powodu, że pewna część obywateli polskich w Galicji występowała *ze względów etycznych* z głośnym protestem przeciw puszczaniu ziemi w dzierżawę żydom, pisze krakowski korespondent *Wiener Allgem. Ztg.*, że wszyscy narodowo usposobieni, postępowi żydzi wielce są urażeni, i zaczynają się usuwać z wszelkich dziedzin życia publicznego. Gdyby to uczynili społeczeństwo nasze, zapewne nie wieleby ucierpiało, ale nie obawiamy się tego, bo wiemy, że żyd chce być wszędzie, aby nigdzie nic nie stało się bez aprobaty synów Izraela lub na ich szkodę. Na krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń gniewa się wspomniany korespondent z powodu, że ani w Zarządzie, ani wśród urzędników, niema żadnego żyda. O sprawie podhajeckiej, zdaniem owego pana, wszystkie pisma galicyjskie (z wyjątkiem *Tygodnika ekonomicznego*) pisały w duchu skrajnie antysemickim a to z powodu, że na prasę polską wywierają wpływ panowie, spokrewnieni lub związani stosunkami ze zbankrutowaną szlachtą, która chciała poszczególne folwarki klucza podhajeckiego wziąć w dzierżawę, a pragnąc na instytucji publicznej dorobić się majątku, ofiarowali bardzo niską dzierżawę. Widzimy, że żyd krzyczy: G w a ł t u! — choć mu się najlepiej dzieje. Najbezstronniejsze i najspokojniejsze głosy, nazywa h e c ą a n t y s e m i c k ą!

Dzienniki katolicko-konserwatywne występują słusznie przeciw liberalnym zachciankom niektórych pozbawionych ducha kościelnego reprezentantów episkopatu węgierskiego. Prasa liberalno-żydowska zarówno w Wiedniu, jak w Budapeszcie z tego naturalnie niezadowolona i zarzuca organom szczerych katolików fanatyzm i brak umiarkowania.

Dzienniki alzackie i lotaryńskie, które wyrażają opinję stronnictwa protestu, wyrażają się z wielkiem zadowoleniem o złagodzeniu przepisów paszportowych na granicy francuzkiej. Między innemi pisze *Elsässer Journal* mniej więcej, co następuje: „Nareszcie wypowiedziano zbawienne słowo, nareszcie wysłuchano jednomyślnej prośby alzacko-lotaryńskiego ludu, jego reprezentantów i jego prasy. Jakkolwiek stało się tylko zadość sprawiedliwości, należy się wdzięczność namiestnikowi i władzom krajowym za przyjęcie na siebie obowiązku orędowników naszej sprawy. Lud okaże swą wdzięczność za przyznaną mu ulgę, a korzystając z ułatwionej komunikacji z Francją, nie pozwoli, aby ktośkolwiek nadużył gościnności tego ludu dla agitacji politycznej".

Organ księcia Bismarcka *Hamburger Nachrichten* pisze o ulgach paszportowych w Alzacji i Lotaryngji w zupełnie innym duchu, aniżeli ogół prasy niemieckiej. Hamburski dziennik utrzymuje, iż Francuzi są podobni do socjalnych demokratów i ustępstwa gotowi uważać za oznaki słabości, a w szachu można Francję, zdaniem *Hamb. Nachr.* tylko przez groźną postawę Niemiec utrzymać.

Wobec zbliżającej się sesji parlamentu, rozpoczęły się we Francji agitacje przeciw gabinetowi Freycineta. Nietylko bulanżyści, którzy naturalnie zawsze są w opozycji, lecz także skrajniejsi radykaliści występują przeciw obecnemu rządowi. Powodem niezadowolenia tego ostatniego stronnictwa jest pojednawcze poniekąd zachowanie się rządu wobec duchowieństwa, co nazywają zwrotem na prawo, któremu pragną zapobiedz. *Figaro* przypuszcza, iż ministerjum będzie wystawione na ostre zaczepki i z niejedną będzie zmuszone walczyć burzą, zwłaszcza, że nie może liczyć na prawicę, chociaż p. Constans i jego towarzysze wyraźną okazują chęć do umiarkowanego postępowania. *Figaro* zastanawia się już nad ewentualną zmianą programu rządu i wypowiada zdanie, iż nie może on zwrócić się na lewo ze względu na przyjaźń rosyjską.

Większość członków gabinetu francuzkiego ma na dzień 8 października przybyć do Marsylji, na uroczystość rozpoczęcia budowli o wielkiem znaczeniu dla zdrowotności miasta. Przy tej sposobności wygłosi prezes gabinetu p. Freycinet. podobno wielką mowę polityczną, która ma wywrzeć wpływ na nadzwyczajną sesję parlamentarną, zwołaną na 13 października. Oświadczeń bardzo ważnych, co do ogólnej sytuacji, można się spodziewać także z mowy p. Ribota, jaką tenże wygłosi podczas uroczystości odsłonięcia pomnika dla Faidherbe'a w Bapaume (dep. Pas de Calais).

Z powodu uroczystości odsłonięcia pomnika dla Garibaldiego w Nicci utworzył się z reprezentantów prawie wszystkich dzienników republikańskich we Francji komitet, do którego przyłączyła się także znaczna liczba wybitnych senatorów i deputowanych. Komitet ten wydał odezwę do włoskiej prasy i reprezentacji narodowej, gdzie między innemi czytamy, co następuje: „Obchód, jaki przygotowujemy, będzie prawdziwym hołdem dla postępu Włoch, którego wynikiem jest znaczenie politycznego ich stanowiska i utwierdzenie na zawsze przywróconej jedności narodowej. Włochy są świętym przybytkiem największych wspomnień rasy łacińskiej. Hołd dla Włoch, jest hołdem dla jednej z głównych, a niezbędnych podpór postępu. Nikt tak nie pragnie wiecznej zgody i niezamąconej przyjaźni dwu bratnich narodów, nikt tak nie pragnie, aby wzajemna miłość naszych ojców przeszła na następne pokolenia, jak my, reprezentanci prasy francuzkiej".

Z Bukaresztu donoszą, że do Besarabji przybyły świeżo dwa pułki kozaków. Nad Prutem znajduje się obecnie co najmniej 100.000 żołnierzy rosyjskich, których tam zgromadzono pod pozorem manewrów. Rząd rumuński ma o ruchach sąsiedniego państwa dokładne informacje a unikając wszystkiego coby mogło drażnić Rosję, nie zaniedbuje niezbędnych środków ostrożności a mianowicie: zaopatruje spiesznie armję swą w broń nowego systemu.

Prasa bawarska występuje w tonie bardzo stanowczym, przeciw zaprowadzeniu w Bawarji pruskiego kodeksu karnego dla wojska.

Z różnych sfer i stron.

SZKICE ZE ŻMUDZI.

Przez Jana Syrokomlę.

(Ciąg dalszy).

W początku z. r. szkolnego było w Seminarjum 138 kleryków a mianowicie 109 chłopów, 6 mieszczan i 23 szlachciców; te liczby rzucają jaskrawe światło na pytanie, dla czego żmudzkie duchowieństwo katolickie jest tak objętnem na tradycje kulturalne. Z domu ich nie wynosi, a Seminarjum nie jest w stanie zaszczepić coś podobnego, tembardziej, że w tym zakładzie prąd skrajno-narodowościowy, tak nieprzychylny Polakom i polskości wzmaga się i niemal bierze górę nad historyczno-litewskim. Słaby to jeszcze a nikły strumyczek, ale jego szemranie po kamykach czuć się daje. Na ten prąd patrzą poniekąd łaskawie i w Wilnie i w Petersburgu, alem mocno przekonany, że sam rząd dostarczy argumentów na korzyść starego hasła: *L'unité fait la force!* Ta chwila jeszcze nie nadeszła; tymczasem wspomniana okoliczność oraz inne, o których wzmiankowałem uprzednio, wywołują stopniowy upadek znaczenia duchowieństwa śród warstw inteligentnych; oprócz przyczyn wymienionych składają się na ten rezultat wpływy literatury, prasy i szkół, zwłaszcza wyższych. Nie mały też wpływ wywarło powstanie, ostatecznie druzgocąc katolicko-szlacheckie tradycje, stwarzając nowe warunki, a powołując do życia nowych ludzi. Podniósł się i poziom oświaty ogólnej.

Sceptycyzm stał się czemś bliskiem, swojskiem, rodzinnem niemal. Jednocześnie prawie rozwijało się religijne zobojętnienie śród wykształconego ogółu, częściowo przechodzące w niedowiarstwo lub najzupełniejszy indyferentyzm; sporo jest też ludzi, stojących po za Kościołem, z pobudek filozoficznych. Mówił mi pewien dziekan, że z 200 większych właścicieli ziemskich, zamieszkałych w jego dekanacie, zaledwo 20—30 chodzi do spowiedzi; — zapewne tak dzieje się i w innych kątach Żmudzi. Kobiety są mniej objętne, ale tylko starsze wiekiem, bo młodsze też obojętne; śród pań — mowa tu o wykształconej — jest najobojętniejsza dla religji a być może nawet, jak na to uskarżał się publicznie przed biskupem w r. z. proboszcz poniewiezki, [illegible]. Osobliwie nie [illegible] w każdym razie stopniowy wzrost indyferentyzmu nie ulega wątpliwości, co nie jest równoznacznem z zanikiem uczuć religijnych. Mnie się zdaje, że śród naszych klas wykształconych obrzędowość religijna powoli ustępuje miejsca etyce, ten pogląd bodaj potwierdza zmiana w obyczajach i zwyczajach, zaszła w ciągu ostatnich lat 20. Wyszło z użycia pozdrowienie religijne, znikają posty, ziółka święcone lub woda, dzwonki loretańskie, różańce, obrazy, krzyże itd.; jednem słowem — obrzędowość wyznaniowa upada; coraz bardziej niestety, utrwala się przekonanie, że opinje religijne są sprawą prywatną każdej jednostki, do której nikt nie ma prawa wtrącać się...

Śród ludu jednak zachował katolicyzm swe dawne, przodujące znaczenie; dotąd wyraz litewski „kunigas“ oznacza i księcia panującego i księdza. Dotychczas proboszcz spełnia niekiedy funkcje sędziego w pewnych sprawach: godzi i sądzi zwaśnionych małżonków, rozstrzyga spory pomiędzy dziećmi i rodzinami oraz krewnymi; dawniej ze zwyczaju należały doń sprawy o urodzenia nieślubne, uwiedzenia, pożycie małżeńskie na wiarę i t. d., nawet dziś jeszcze sądy włościańskie, wyrokujące na zasadzie prawa zwyczajowego, zwykle odsyłają do plebana sprawy małżeńskie np. o wzajemne zniewagi, złe obejście się etc. etc. W ogóle jednak sprawy podobne coraz częściej dostają się sądom zwykłym; zmiana w usposobieniach i poglądach ludowych zmusiła księży do zaniechania zwyczajów, uprzednio praktykowanych n. p. nakładania na głowę dziewczyny niemoralnej wianka ze słomy. Dawniej pleban był — rzec można — bankierem chłopskim, bo u niego lud lokował swe oszczędności, zwyczaj to był tak rozpowszechniony, że po śmierci ks. Maczulskiego, kalwińskiego proboszcza na Birżach, znaleziono na kilkanaście tysięcy rubli depozytów włościańskich, ale dziś Tow. wkładkowo-zaliczkowe cieszące się uznaniem powszechnem, kasy oszczędnościowe i pocztowe powoli go ograniczają. W związku z tem znajduje się zwyczaj, nakazujący każdą rzecz znalezioną odnosić do plebanji, o czem w niedzielę ogłasza się z ambony, zarówno jak o zgubach rozmaitych, zbłąkanem bydle etc. etc., praktykuje się to już tylko w głuchych, a zapadłych kątach Żmudzi.

(Dokończenie nastąpi).

DWÓR NAPOLEONA III.

XXVI.

Jedną z kwestyj, która zbliżyła ze sobą dwory: wiedeński i tuileryjski, była sprawa rzymska.

Książę Metternich zaliczał się do najżarliwszych zwolenników władzy świeckiej papieża i w tym celu ogłosił nawet szereg korespondencyj, wyjaśniających stosunek obopólny dworu florenckiego i papieża Piusa IX.

Na tym punkcie zgadzał się zupełnie z cesarzową Eugenją i obydwoje wpływali na osobę Napoleona III, aby ten udzielał pomocy papieżowi i powstrzymywał zachcianki Wiktora Emanuela.

Z tego powodu kursowała po Paryżu dość zabawna anegdotka.

Gdy raz, książę Metternich, gorliwie bronił papieża, cesarz rzekł cicho do otaczających:

— Zobaczycie, iż Metternich zostanie kapucynem.

Na to odrzekł pan M. de C..., znający dobrze księcia, jako wielbiciela płci pięknej:

— Niektóre damy poprawiłyby sobie opinję, ale Kościół nicby na tem nie zyskał.

Pan Nigra, niezależnie od przyjaźni, jaką okazywał swojemu koledze, z całą przebiegłością włoską starał się ją zwalczać w tej kwestji i nawet przyszło między nimi do znacznych nieporozumień, gdy Francja zerwała stosunki dyplomatyczne z Włochami, z powodu napaści armji włoskiej na terytorjum papiezkie.

Z listów, jakie zostaną tutaj ogłoszone, będzie się można przekonać o czynnym udziale księcia Metternicha w sprawie meksykańskiej.

Razem z cesarzową Eugenją i kilkoma osobistościami, należącemi do dworu i rządu, przygotował całą ekspedycję znacznie wcześniej, nim się publiczność o niej dowiedziała i głównie przyczynił się do wezwania na tron meksykański arcyksięcia Maksymiljana.

Gdy w 1866 r. Austrja prowadziła dwie wojny na dwóch swoich granicach, hrabia Beust polecił księciu Metternichowi, aby tenże wszelkiemi siłami starał się zjednać Napoleona dla interesów austrjackich i popchnął go do interwencji. Jednakowoż nie mógł wydobyć żadnego formalnego zobowiązania i cesarz zbywał ambasadora austrjackiego półsłówkami i odpowiedziami bardzo niejasnemi.

Wtenczas Metternich zatelegrafował do hrabiego Beusta, aby przyjechał do Paryża:

„Pan tylko jeden możesz pozyskać współudział Francji. Tam gdzie przyjaźń nie mogła nic zdziałać, być może, interes polityczny odniesie zwycięztwo“.

Wiemy dobrze, że Beust nic nie uzyskał i wrócił do Wiednia zirytowany i niezadowolony. Była jednak chwila, w której książe Metternich mógł mieć nadzieję, że armja francuzka wyruszy nad brzegi Renu. Liczył na wpływ Eugenji, lecz tutaj bardzo się zawiódł, bo serdeczna jego przyjaciółka była nawet zadowoloną z upokorzenia Austrji. Co zaś do samej Wenecji, to jak wiadomo z historji, została ofiarowaną cesarzowi Napoleonowi i ten ją oddał królowi Wiktorowi Emanuelowi.

Wenecja rzucona w objęcia Włoch, to rodzaj rękojmi, że rząd włoski porzuci wszelkie zachcianki, co do opanowania Rzymu.

Szybko po sobie następujące wypadki, aż nadto przekonały, jak maluczcy politycy dworu tuileryjskiego mylili się w swoich rachubach. Jedno słowo Napoleona w 1866 r. wystarczyłoby do powstrzymania napadu Prus na Austrję. Cesarz jednak liczył na kompensatę ze strony gabinetu berlińskiego. Co prawda, nie otrzymał prowincji nadreńskiej, ale stracił za to koronę. Niemcy jednak powinni mu być wdzięczni, gdyż on głównie pomógł do zjednoczenia się i utworzenia silnego cesarstwa.

* * *

Czy w 1870 r. książę Metternich działał w interesie Francji i wpływał na zawarcie z nią przymierza, — to trudno na to odpowiedzieć i kwestja zanadto delikatna, aby ją można rozwiązać na pewnych danych.

Że Austrja ani na chwilę nie pomyślała o niesieniu pomocy Francji, to więcej, jak pewno. O ile sądzić można, książę Metternich zupełnie nie wpływał na postanowienia gabinetu wiedeńskiego i zachował się biernie wobec rozpoczętej wojny, jak i po ogłoszeniu kroków nieprzyjacielskich.

Politykę swoją zwrócił w stronę Prus i jeżeli w Tuilerjach pomiędzy nim i cesarzową odbywały się konferencje, to role zmieniły się i tutaj ks. Metternich był panem sytuacji.

Cesarzowa błagała, aby ambasador austrjacki wpłynął na gabinet wiedeński, iżby się wmięszał czynnie do wojny i armja austrjacka zaatakowała Niemcy od strony północnej. Niestety! serca ludzkie są zmienne i książe Metternich zapomniał o przyjemnych wieczorach, spędzanych w pałacu tuileryjskim. Był głuchym na wszelkie prośby i zasłaniał się instrukcjami, otrzymanemi z Wiednia, które mu nakazywały powstrzymanie się od wszelkich sympatyj, lub antypatyj, tak co do Francji, jak i Niemiec.

Absolutna neutralność — była głównem zadaniem polityków z wiedeńskiego Ballplatzu, a zresztą prawdę powiedziawszy, Austrja miała nawet zupełną słuszność. Napoleon III. wszystko poświęcił dla Włoch, osłabił dla nich Austrję, odebrał jej dwie najbogatsze prowincje, a że się spotkał z największą niewdzięcznością, za to nikt nie może odpowiadać. Trudno więc nawet było wymagać od Austrji, aby ryzykowała przyszłość państwową dla tak niepewnego przyjaciela, a przedtem najzaciętszego jej wroga.

* * *

Po 1870 r. książę Metternich wrócił na swoje stanowisko do Paryża, lecz nie mógł się pogodzić z Thiersem i wkrótce podał się do dymisji. Osiadł w swoich dobrach na Węgrzech i usunął się zupełnie od życia politycznego.

Był to człowiek nadzwyczaj dobrze wychowany, pełen dowcipu i jeden z najprzyjemniejszych gości na dworze tuileryjskim.

Zostawił po sobie bardzo dodatnie wspomnienia, tak pod względem prawości charakteru, jak i osobistych przymiotów.

Z ludzi, którzy brali czynny udział za czasów drugiego cesarstwa, zalicza się on do tych, którzy nawet w nieszczęściu pozostali przyjaciołmi upadłej dynastji. Ze przyjaźni musiała w ostatnich czasach ograniczać się na platonizonie, to winny temu wypadki, spowodowane przez błędy samego Napoleona.

Marja Wilt.

Sławna śpiewaczka Marja Wilt, która talentem swym długie lata czarowała Wiedeń, położyła w ubiegły czwartek kres bogatemu w trjumfy życiu. Samobójstwo popełnione zostało w przystępie obłędu. Przyczyny, jakie śpiewaczkę pchnęły do tego kroku, nie są dostatecznie jasne, nie ulega jednak wątpliwości, że działała w chwili szaleństwa, do czego zresztą była skłonną. Od dwóch lat zostawała Marja Wilt pod dozorem lekarskim, była bowiem w najwyższym stopniu rozstrojoną nerwowo.

W swoim czasie wiele rozgłosu wywołała ofiara śpiewaczki, która przeznaczyła 100,000 złr. na instytut dla studentów w Wiedniu i Gracu. Krewni Marji Wilt utrzymywali, że fundację uczyniła, nie zdając sobie sprawy z własnego postępku i zamknięto śpiewaczkę w zakładzie dla obłąkanych, gdzie spędziła dwa miesiące. Broniła się tam ona zawsze przeciw podejrzeniom, że jest niezdrową na umyśle, i pytała, dlaczego ją zamknięto? „Dlatego, że często płaczę? — mówiła. — Ależ nie jestem szczęśliwą, a nie nazywa się nikogo warjatem, dlatego, że płacze, ani się go nie pozbawia wolności.“ Kiedy raz odwiedziło ją kilku urzędników sądowych, odezwała się: „Mój los jest daleko gorszy, niż Marji Antoniny. Ją zgilotynowano, a mnie chcą głowę odciąć, ale każą mi żyć dalej.“

Przed opuszczeniem zakładu dała Wilt koncert dla warjatów. Mówiła, że nigdy nie zapomni wrażenia, jakie jej śpiew sprawiał na chorych. Następnie mieszkała w Gracu i w Salzburgu, gdzie ostatni raz występowała publicznie podczas uroczystości Mozartowskiej

Przed dwoma tygodniami przybyła do Wiednia, a przed kilkoma dniami udała się do zakładu dra Holländera w Hacking, gdyż czuła się bardzo zdenerwowaną. W zakładzie chciała przepędzić całą zimę. Przed osobą do towarzystwa, którą miała przy sobie, skarżyła się, że nie przeżyje straty głosu, że w Salzburgu już się nie podobała, że niema co robić na świecie itp

We czwartek ub. tygodnia wynajęła dorożkę i pojechała do Wiednia, gdzie zatrzymała się przed „Zwettlhof“. Portjer tamtejszy opowiada, iż chodziła jakiś czas po dziedzińcu, spotkała się z jakimś młodym człowiekiem, z którym zupełnie spokojnie rozmawiała, a pożegnawszy się z nim, weszła szybko na schody. Niedługo usłyszano łoskot — Marja Wilt leżała ze zmiażdżoną głową i pogruchotanemi kośćmi na bruku. Rzuciła się przez okno oświetlające schody na czwartem piętrze.

Straszliwy był kontrast, to pokrwawione i rozbite ciało ze strojem, jaki miała na sobie samobójczyni. Ciężka, jedwabna czarna suknia, kolczyki brylantowe, naszyjnik z pereł, złote bransolety, siedm pierścieni z brylantami — wszystko to było krwią obryzgane. Nadto miała przy sobie Wilt 1100 złr. w różnych banknotach.

Karjerę rozpoczęła Marja Wilt wcześnie. W Wiedniu śpiewała po raz pierwszy w roku 1867 8 marca publicznie, angażowano ją zaś do opery 26 września, i tego samego dnia odbył się jej pogrzeb w 24 lat później. Jako śpiewaczka zbierała laury, gdziekolwiek wystąpiła. W Londynie nazywano ją „drugą Malibran“.

Majątek, pozostały po Marji Wilt, oceniają na miljon reńskich.

Ze stołu redakcyjnego.

△ Aleksander Rembowski: „Kazimierz Wodzicki jako myśliwy“. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa, 1891.

W niniejszej monografji znalazł ocenę krytyczną, nader sympatyczną, znany ornitolog i myśliwy hr. Kazimierz Wodzicki z Ojcowa w Galicji; spuściznę jego literacką przejrzał i scharakteryzował p. Rembowski. Zastanowiwszy się nad klasyfikacją wyrazów: myśliwy i kłusownik, autor przechodzi do słownictwa myśliwskiego historycznego, którem się posługiwano dawniej, którego bogactwo zdumiewa nas w pisarzach, jak Ostroróg, a które dziś już wyszło zupełnie z użycia tak, że nietylko najlepszy myśliwy posługuje się t. zw. zoologicznemi nazwami, ale żaden pono jeździec nie potrafiłby nazwać ani nóg, ani innych części konia, jak nazywał je n. p. autor „Hippiki“ lub inni. P. Rembowski charakteryzuje Wodzickiego, jako myśliwego i człowieka, obdarzonego wysokiem poczuciem piękna, ustępami, wyjętemi z jego własnych pism. Nie był to zwykły niszczyciel zwierzyny, rozkochany w jej smaku, ale badacz życia tego świata, pól, lasów i wód, nie dla wszystkich dostępnego, badacz, który usiłował zestawić życie zwierząt z życiem człowieka. P. Rembowski zaznajamia czytelnika z wrażeniami i spostrzeżeniami hr. Wodzickiego, dotyczącemi rozmaitej zwierzyny, mówi o jego dziele: „O sokolnictwie i ptakach myśliwskich“ (1858), gdzie autor wiele miejsca poświęcił przeszłości myśliwskiej, polskiej. Wszystkie niemal ptaki i zwierzęta, które na polskiej ziemi się rodzą, znał i obserwował bądź w domu, jak jaskółkę, bociana, — bądź na polu, jak kuropatwę, bądź w kniei, jak niedźwiedzia, a zwyczaje ich i życie opisywał z zamiłowaniem wielkiem. Hr. Wodzicki w późniejszych pracach swoich, jak w „Zapiskach ornitologicznych“, często stawał się malarzem, opisującym pięknie naturę.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ *Przewodnika higienicznego* nr. 9 — wyszedł z druku, i zawiera treść następującą: 1) O szóstym Zjeździe lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie. 3) Prof. dr. J. Rostafiński: O rozwoju nauk przyrodniczych i lekarskich w Polsce. 3) Dr. Ferdynand Cassina: Pouczenie o zaraźliwych chorobach spojówki oka. 4) Z dziedziny wychowania fizycznego młodzieży. 5) Dział statystyczny. 6) Rozmaitości.

△ John Stuart Blackie: „O wychowaniu samego siebie“. Z 23-go wydania oryginału przełożył J. K Potocki. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa 1891.

Przeznaczona dla silnej rasy anglo saskiej, — powiada przedmowa — w której inicjatywa osobista, nie zaś naśladownictwo albo zwyczaj jest źródłem postępków, dziełko to odwołuje się ustawicznie do rozumu, zdrowego rozsądku lub sumienia; celem jego jest nauczanie czytelników, iżby nie powierzali siebie komuś innemu lub przypadkowi, iżby umieli we własne ręce ster swego życia. Widać, że autor jest człowiekiem doświadczonym, nauczycielem, który się zestarzał w nauczaniu, lecz nie w rutynie, przed którego katedrą przeszły liczne pokolenia uczniów, badanych przez niego z głęboką a rozumną sympatją.

△ Bourget wrócił obecnie z podróży po Toskanji, Ombrji i Wielkiej Grecji, i wydaje zajmujący i świetny opis tych pod względem artystycznym mało jeszcze znanych krajów. Wyjątki tej książki, noszącej tytuł „Sensations d'Italie“, ukazały się w *Journal des Débats.*

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI

* Wyrokiem okręgowego sądu siedleckiego, skazani zostali za samowolne przebywanie zagranicą: były ksiądz grecko-unicki Józef Terlikiewicz 60 lat, żona jego Teofila 54 lat synowie: Piotr-Paweł 33 lat, Jan Piotr 29 lat i córka Filipina-Helena 27 lat; Michał Maścibrodzki 35 lat, były ksiądz grecko-unicki Michał Szulakiewicz 55 lat, żona jego Ewa-Wiktorja 51 lat, syn Witold-Michał 25 lat, córki: Marja-Filipina 30 lat i Julja-Józefa 27 lat, Jan-Paweł Bojarski 68 lat i Andrzej Wereszczuk 39 lat — na wieczne wygnanie z granic państwa i pozbawienie praw stanu, a w razie powrotu na osiedlenie w Syberji.

* Z dniem 1 października, upływa termin nadsyłania prac, do tutejszego Towarzystwa farmaceutycznego, ubiegających się o premjum w sumie 300 rs.

Nagroda, przeznaczona jest za najlepszą rozprawę, w języku polskim; z dziedziny farmacji praktycznej, lub historji farmacji. O nagrodę ubiegać się tylko mogą farmaceuci urodzeni w Królestwie Polskiem.

KURJER PRASKI.

* Słowieńców u bram wystawy powitał w imieniu komitetu p. Jahn. W imieniu Słowieńców przemawiał dr. Ludevit Filipicz z Celji. Ponieważ pogoda niedopisywała, publiczności było mało, nie było więc powitania takiego, jak dawniej. Natomiast przedstawienie na cześć gości w „Divadle Narodowem“ wypadło bardzo dobrze, ponieważ publiczność zebrała się licznie W teatrze robiono Słowińcom owacje. Na placu wystawy odbyła się zabawa dla dzieci, w której wzięło udział kilkanaście tysięcy uczni i uczenic szkół miejskich, oraz oko licznych. Wieczorem zgromadziły się dzieci przed fontanną, gdzie śpiewały pieśni patrjotyczne.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Zwłoki francuskiego jenerała Lassalle, zabitego w bitwie pod Wagram w r. 1809, zostały wydobyte z grobu z wielką pompą, odtransportowane na stację kolei zachodniej, zkąd odwiezione zostały do Francji.

Przed cmentarzem stał uszykowany szwadron huzarów, pod dowództwem jenerała. Huzarzy towarzyszyli trumnie na stację kolei, przed którą czekał na zwłoki batalion piechoty, w rozwiniętym froncie i baterja artylerji. Wszyscy jenerałowie, należący do garnizonu wiedeńskiego, i oficerowie w galowych mundurach, zgromadzili się na dworcu.

W chwili, gdy kondukt zbliżył się do stacji, artylerja dała trzechkrotną salwę, a przy wkładaniu trumny do wagonu, piechota pożegnała resztki dzielnego jenerała trzechkrotnemi wystrzałami. Arcyksiążęta: Albrecht, Rajner i minister wojny jenerał Bauer, towarzyszyli całej ceremonji.

KURJER PARYSKI.

* W arenie Prado, w Marsylji, podczas walki byków dnia 21 b. m., zdarzyła się scena, która mogła się skończyć bardzo smutno, gdyby nie energiczne wdanie się policji. Oto widzom zdawało się, że byki umyślnie zbyt łagodne puszczają przeciw toreadorom, postanowili ich przeto wygwizdać, a kilkudziesięciu młodych ludzi wpadłszy w zapał, przeskoczyło barjerę i rzuciło się na arenę. Tu byłaby zapewne wywiązała się krwawa walka, w której prawdopodobnie i byki nie pozostałyby obojętne, gdyby nie policja.

* Do pana Freycineta, prezesa ministerjum, wniesiono podanie, podpisane przez wiele wybitnych osobistości ze świata literackiego, o przywrócenie przedstawień „Thermidora“, w teatrze Komedji francuzkiej.

Po wystawieniu „Lohengrina“ w Wielkiej operze, sądzić należy, że drakoński zakaz będzie uchylony i dramat Wiktoryna Sardou, ujrzy światło kinkietów paryzkich

KURJER LONDYŃSKI.

* Na kongresie orjentalistów, który odbywał się w tych dniach w Londynie, poruszył dr. Bellew sporną kwestję etnologji afganistańskiej. Uczony podróżnik twierdzi na zasadzie własnych badań, iż niektóre plemiona, a zwłaszcza osiadłe na stokach gór nad Indusem, pochodzą od ludów wspominanych już w starych pismach sanskryckich. Etymologja i objaśnienie nazw niektórych plemion przez genealogów mahometańskich jest, według dra Bellew, — niedorzecznem. Barakowie Afganistanu są prawdopodobnie nowoczesnymi przedstawicielami uwięzionych w VI. wieku przed Chrystusem przez króla perskiego Darjusza Hystaspesa i zesłanych do Azji Greków, o których pisał już Herodot. Starzy Grecy i rzymscy pisarze zresztą wspominają o zajęciach kobiet greckich w gospodarstwie domowem ówczesnych książąt indyjskich i dygnitarzy. W późniejszych czasach Grecy z orszaku Aleksandra Wielkiego poślubiali mieszkanki krajów zabranych i tam się osiedlali. Seneka wykazuje, że w 180 lat po upadku panowania greckiego w dzisiejszym Afganistanie mieszkańcy doliny wzdłuż Indusu mówili po grecku. Dr. Bellew twierdzi stanowczo, że dal ze badania doprowadziłyby niewątpliwie do odkrycia, iż pozostały w tamtych stronach resztki kolonij i miast greckich, dobrze zachowane mimo biegu czasu i zmiany dynastji.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Wszystkie dotychczasowe konkursy przewyższył ostatni konkurs w Bostonie. Współubiegali się o nagrodę — kaleki. Premję otrzymał jakiś Pensylwańczyk bez obu nóg i jednej ręki, garbaty, głucho-niemy, ślepy i łysy. Na dobitkę nazywa się Apollo.

ROZMAITOŚCI.

Wygasły ród książęcy Niedawno zmarł w Anglji Henryk Jerzy Vane-Powlett, czwarty książę Cleveland i t. d., a wraz z jego śmiercią znika książęcy tytuł Cleveland z listy parów brytańskich. Rodzina Vane, nazwisko Powlett zostało później przybrane, — jest jedną z najstarszych historycznych rodzin angielskich, i odgrywała już wybitną rolę w wojnach średniowiecznych między Anglją a Szkocją. Sir Henryk Vane był mówcą „długiego parlamentu“ wówczas, gdy go przemocą rozproszył Cromwell. Na terytorjum należącem do rodziny Vane, zbudowana została część pierwszej kolei żelaznej Stephenson'a, kolei Darlington-Stockton. Własnością księcia Cleveland były dwa słynne zamki historyczne starej Anglji: pełen legend, opiewany przez Walter Scott'a, Raby Hall, na północy i południu Battle Abbey, stary, założony przez Wilhelma Zdobywcę na polu bitwy pod Hasting, klasztór Cystersów. Spadek po księciu oceniany jest najmniej na trzy do czterech miljonów funtów szterlingów. Z tytułów zmarłego księcia, tytuł barona Bereard przechodzi na dalekiego kuzyna, który odziedziczy też znaczną część majątku.

NA ZIEMI PIASTOW.

40) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

— Dzieci moje będą zawsze tam jadły, gdzie i ja! — zięć na to krótko odpowiedział.

Raz się zdarzyło, że Jańcia i Staś, wziąwszy się za ręce, poszły same na górę. Po niejakim czasie wróciły do pokoju ojca. Dziewczynka zanosiła się od płaczu, chłopczyk był czerwony jak burak.

— Co wam jest? — ojciec zapytał.

— Babciunia wyprowadziła nas ze swego pokoju i drzwi zamknęła — Jańcia przez łzy odpowiedziała.

Ojciec zbladł i usta zaciął. Proboszcz, który był przytem, głową potrząsł, lecz także ust nie otworzył.

Od dnia tego wnuki bacznie jej unikały. Nawet wtedy, gdy je do siebie wołała, nigdy same nie przyszły. Dopiero ktoś ze starszych musiał je do niej przyprowadzić. Z początku nie zwracała na to uwagi, wszelako gdy to coraz częściej zaczęło się powtarzać, zirytowana rzekła raz do starszej córki:

— Ja wiem, że to sprawka Antoszki. Ona tak mnie nie lubi, że nawet twoje dzieci uczy, by mnie nie kochały! Piękna córka! Prześliczna!

Ona była tego pewna, tymczasem, jeśli kto, to właśnie Antosia chciała dzieci innemi dla babki natchnąć uczuciami. Co dzień przy pacierzu kazała im prosić Bozi dla niej o zdrowie, mówiła im, jak je babcia kocha i nawzajem kochać ją kazała. One słuchały, przy pacierzu powtarzały za ciotką wszystko machinalnie, lecz mimo to ilekroć piastunka zapytała które z nich, czy babcię kocha, każde odpowiadało bez namysłu:

— E! niech sobie jedzie z kominiarzem!

Hrabina, zrozumiawszy nareszcie, że koniecznie trzeba coś uczynić, by choć jedno wnuczę dla siebie pozyskać, rzekła raz po obiedzie, gdy wszyscy byli zgromadzeni.

— Ja już chyba Jańcię sobie wybiorę... Ona najwięcej podobna do matki, więc i do mnie, przytem najstarsza, można zatem mieć z nią już choć jakąś przyjemność... Ty Elunciu — dodała, do córki się zwracając — nie potrzebujesz o niej więcej myśleć, bo ja sama będę pamiętała o wszystkich jej potrzebach. Muszę tylko kazać sobie z miasta przywieźć małą książeczkę, by do niej wpisywać sukienki, które jej będę kupowała. Kiedyś przekona się, ile babciunia dla niej uczyniła.

Zaledwie skończyła, p. Miliński, który był blady, jak ściana, skierował na teściową palące źrenice i chociaż gniew piersią jego targał, rzekł głosem dość spokojnym, acz głuchym:

— Żeby jednak dług wdzięczności nie był zbyt wielki, przeto proszę w Jańci imieniu, aby babciunia nie ponosiła dla niej ofiar, z których ojciec nie pozwoliłby córce korzystać. Chociaż bardzo mi ciężko, mogę panią hrabinę upewnić, iż dla dzieci moich zawsze znajdę tyle, ile będą potrzebowały.

To powiedziawszy, ukłonił się i wyszedł.

— To impertynent! To arogant! To brutal! — zasyczała hrabina.

Pani Eleonora usta zesznurowała, Antosia zaś, mając oczy łez pełne, zabrała dzieci i poszła z niemi do ogrodu.

Tego dnia hrabina więcej się nie pokazała. Wieczorem dała znać przez służącą, że jest ciężko chora, bo dostała kurczów żółciowych. Starsza córka do północy u niej siedziała. Nazajutrz jednak hrabina była już całkiem zdrowa i obiad jadła z wielkim apetytem.

Tak wyglądały jej cnoty rodzinne. W świetle, równie wspaniałem, jaśniały jej przymioty towarzyskie.

XXIV.

Głównem i najprzyjemniejszem zajęciem hrabiny była rozmowa, którą nazywała „komersem“. Po śniadaniu była gotowa siedzieć przy stole i rozmawiać do obiadu, po obiedzie do herbaty, po herbacie do północy, może nawet do dnia białego. Z początku p Miliński dotrzymywał jej towarzystwa, wszelako po niejakim czasie, gdy już tego miał za wiele, nie robił sobie więcej przymusu, bo i czas jego był drogi i komersik pani teściowej coraz bardziej go nudził. Gdy się temat wyczerpał, przeżuwała wciąż jedno i to samo, a że oprócz tego do śmieszności lubiła przesadzać i plotki na poczekaniu tworzyła, zięć przeto z każdym dniem przywiązywał mniej wagi do jej opowiadań, wkońcu nawet przestał jej całkiem wierzyć. Widząc, jak zięć unika jej rozmowy i towarzystwa, osądziła, że jest to człowiek pozbawiony wszelkiej ogłady, bez wyższego polotu i nieposiadający cnót towarzyskich.

Utrzymywała, że w jej obecności nikt nigdy tytoniu nie palił i gdyby to bodaj raz nastąpiło, musiałaby zemdleć. P. Miliński, dowiedziawszy się o tem, wynosił się zawsze z cygarem bądź na wolne powietrze, bądź do swego pokoju. Zdarzyło się jednak raz, że pani Eleonora miała migrenę. U jej męża był wtedy ksiądz i jego urzędnik gospodarski, człowiek wcale przyzwoity. Grali w gerylasza. Hrabina, nie mając z kim puścić się na szerokie flukty komersu, zaszła aż do pokoju męzkiego i przy stoliku usiadłszy, zaczęła się przypatrywać.

— Zwracam uwagę mamy, że my tu palimy — zięć zauważył.

— Nic nie szkodzi — odpowiedziała. — Zresztą przyzwyczaiłeś mnie już do wszystkiego.

Trzy godziny przesiedziała i ani jeden raz nie kaszlnęła. Za to grającym ciągle przeszkadzała, zachęcając każdego po kolei do wesołej z sobą pogadanki. Nazajutrz jednak przyszła na śniadanie z głową zawiązaną, a gdy ją córka o przyczynę tego zapytała, odrzekła z westchnieniem:

— Głowa mnie boli. Panowie wczoraj byli tak niedelikatni, że w mojej obecności ciągle cygarzyska smalili.

Biednemu nie dała nigdy ani grosza, tem się zasłaniając, że jałmużna jest matką próżniactwa; nad cudzą niedolą nigdy łzy nie uroniła; sama się do tego przyznawała, że nie ma ani jednej przyjaciółki; o obowiązkach wobec swego kraju nie miała najmniejszego wyobrażenia, a ilekroć we wsi, lub pod kościołem zbliżyło się do niej jakie dziecko wiejskie, żeby ją w rękę pocałować, co w Trzcińcu było w zwyczaju, zawsze z pełnej piersi krzyczała, zasłaniając się parasolką:

— Zdaleka! Zdaleka! Niech to psiarstwo nie ciśnie się do mnie.

Słowa pani hrabiny lud usłyszał i zapamiętał. To też do kilku tygodni wszyscy ją nienawidzili Odkąd do Trzcińca przyjechała, nie minął prawie dzień, żeby nie posyłała zamówień do rozmaitych magazynów, a gdy zięć ośmielił się wspomnieć raz o oszczędności, wnet odrzuciła:

— Trudna rada. Jak długo człowiek żyje, ma zawsze jakieś potrzeby. Zresztą nie wydaje się wtedy, gdy się pieniędzy nie ma.

Odpowiedź była tak stanowcza i jasna, że p. Miliński uznał za stosowne nie dotykać więcej tego przedmiotu.

Wszakże raz mimowolnie wspomniał coś o Antosi, którąby może prędzej za mąż wyszła, gdyby miała większy posag. Nie taił przytem, że w czasach dzisiejszych, zwłaszcza w Wielkopolsce, młodzież musi się liczyć, bo współzawodnictwo z Niemcami jest wielkie i ziemię łatwiej można stracić, niż ją nabyć. Na to hrabina odrzekła obojętnie:

— Trudna rada, tyle ma, ile jej ojciec zostawił. Ja mego majątku potrzebowałam dla siebie. Zresztą żadna matka nie ma obowiązków dla dzieci, tylko dzieci dla matki, bo przecie jej zawdzięczają, że je na świat wydała.

W kilka minut potem, przypomniawszy sobie własną matkę, nie mogła dość jej się za to nachwalić, że o nią dbała, o niej tylko myślała, że do chwili ostatniej przysyłała jej swoje oszczędności. Gdy zięć w tem miejscu ją zapytał, czy nie sądzi, iż tak samo powinna każda matka postępować, uznała to za impertynencję i złośliwość bez granic, skoro od stołu powstawszy, natychmiast wyszła z pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OD WYDAWNICTWA.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	1 złr.	35 ct.
Kwartalnie . . .	4 „	— „
Półrocznie . . .	8 „	— „
Rocznie	16 „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „	15 „

Na prowincji
z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	1 złr.	70 ct
Kwartalnie . . .	5 „	— „
Półrocznie . . .	10 „	— „
Rocznie	20 „	— „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . 5 złr. 80 ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . 6 złr. 70 ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.,** gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek drukującej się powieści Józefa Rogosza p. t.: „Na ziemi Piastów“.

Ci z nowych abonentów, ktorzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego“, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.

Chcąc prenumeratorom naszym ułatwić nabycie cennego dzieła **„Księga pamiątkowa setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3-go Maja“** weszliśmy w umowę z jego wydawcą, p. K. Bartoszewiczem, **który** zobowiązał się przygotować dla prenumeratorów „Kurjera“ **osobne wydanie zeszytowe ilustrowane** i to po cenie niesłychanie przystępnej. Wydanie zeszytowe ukaże się w **dwunastu grubych ilustrowanych zeszytach**. Cena każdego zeszytu dla prenumeratorów „Kurjera“ wynosić będzie 20 ct. (z przesyłką 25 ct.)—w handlu księgarskim zaś 40 ct.— to jest, że całość otrzymają prenumeratorzy nasi za 2 złr. 40 ct. (z przesyłką 3 złr.), **wówczas gdy** nieprenumeratorzy płacić za nie będą 4 złr. 80 ct. (z przesyłką 5 złr. 40 ct.)

Wydanie znajdujące się obecnie w handlu księgarskim (bez ilustracyj) kosztuje 3 złr. 60 ct. (z przesyłką 4 złr.)

Prenumeratorzy nasi pragnący korzystać z tak niezwykłego ułatwienia w nabyciu tyle cennej publikacji, mogą przy prenumeracie składać miesięcznie 40 ct. (z przesyłką 50 ct.) lnb też kwartalnie 1 złr. 20 ct. (z przesyłką 1 złr. 50 ct.)

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Michała Archanioła; jutro: śś. Hieronima i Zofji wd

Rocznice. Dnia 29 września 1669 roku odbyła się w Krakowie koronacja króla Michała Wiśniowieckiego.

Hetman koronny Józef Potocki, nosił się z myślą utworzenia w Polsce silnej konfederacji przeciw Augustowi III w celu usunięcia z Polski dynastji saskiej i dążenia do podboju Rosji. Wspólność interesów Francji, Szwecji, Turcji i Polski, nadawała się do jego zamiarów, więc hetman z temi mocarstwami w ciągłym pozostaje porozumieniu. Niepokoiło to Augusta III i jeszcze bardziej do Rosji zbliżało. Szlachta była podzieloną. Jedni byli za Potockim, bo ich oburzało samowolne wkraczanie wojsk moskiewskich do Polski, — drudzy trzymali się króla. Gdy August III zjechał na radę do Wschowy, przekonał się, że hetman koronny stanowczym jest jego przeciwnikiem, więc dlatego sprzeciwiał się powiększeniu wojska polskiego i wszelkich starań dokładał, żeby dla siebie jak najwięcej zyskał popieczników. Gdy poseł moskiewski, Keiserling, wystąpił z oskarżeniem Potockiego przed królem, a większość szlachty przeciw hetmanowi się zwróciła; hetman koronny musiał uledz konieczności i pogodzić się z dworem, a *29 września 1739 r.* napisał do króla list z zapewnieniem wierności.

Marszałek krajowy książe Sanguszko, przedwczoraj popołudniu przybył z Tarnowa do Krakowa.

Dyrektor policji dr. Korotkiewicz, wczoraj wieczorem powrócił ze Lwowa.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś o godzinie 5 wieczorem. Pomiędzy wielu wnioskami omawianą będzie ważna kwestja zaciągnięcia przez miasto pożyczki 1,500.000 złr.

Wydział wielki Kasy oszczędności miasta Krakowa, odbył w dniu wczorajszym o godzinie 5 po południu zwyczajne posiedzenie, pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Szlachtowskiego. Po przyjęciu odczytanego przez sekretarza Kasy, p. Onyszkiewicza, protokółu z poprzedniego posiedzenia, oddało zgromadzenie przez powstanie z miejsc, na wezwanie przewodniczącego, hołd pamięci zmarłego członka wydziału i dyrekcji, ś. p. Jerzego Goebla, poczem dyrektor Kasy, p. Franciszek Słęk przedłożył zamknięcie rachunków Kasy oszczędności za czas od 1 stycznia do 30 czerwca 1891, wykazujące czysty zysk Kasy w półroczu tem osiągnięty, w kwocie 27,487 złr. 48 ct. Zgromadzenie przyjęło przedłożenie powyższe do wiadomości i przystąpiło do wyboru jednego członka komisji kontrolującej. Wybranym został p. Wiktor Redyk. Na tem posiedzenie zamknięto.

Do komitetu Mickiewicza został kooptowany Henryk Sienkiewicz, który wybór przyjął. Tak więc dopełnioną została liczba 5 członków komitetu ściślejszego.

Nagły zgon. Znany i ceniony lekarz dr. Jan Ziembiński, przechodząc wczoraj o godzinie 8 minut 30 przez ulicę Gołębią, utracił nagle przytomność i osunął się na bruk uliczny. Wezwani natychmiast na miejsce wypadku lekarze dr. Ławrowski, oraz dr. Cholewicz, pomimo udzielonej natychmiastowej pomocy, życia koledze już uratować nie mogli. Przybyło również na miejsce wypadku pogotowie Stacji ratunkowej, które po stwierdzeniu przez lekarzy zgonu zajęło się przeniesieniem ciała w lektyce do domu. Zgon nastąpił z powodu udaru sercowego. Nieprzewidziana ta śmierć zadała nowy cios rodzinie, która nieukoiwszy jeszcze boleści po stracie syna i brata Antoniego, zgasłego przed kilku miesiącami, drugą niemniej ciężką ponosi stratę. Ś. p. dr. Ziembiński liczył lat 43, pozostawił żonę i dzieci.

Deszcze. Dzień wczorajszy miał charakter jesienny; deszcz rzęsisty padał zwłaszcza w godzinach popołudniowych, a powietrze znacznie się oziębiło. Według zapowiedzi astronomicznych, pogoda ustali się dopiero z początkiem października, który ma nam przynieść dni pogodne, jasne i ciepłe.

Św. Michał. Już od godziny 7 rano uwijają się po mieście posłańcy z mnóstwem biletów gratulacyjnych, i chłopcy z cukierni miejscowych, odnoszących wspaniałe torty licznym solenizantom. W wielu domach postanowiono uczcić imieninny wieczorkami tańcującemi, na które nasi p. t. fikalscy, już od kilku dni przygotowują swe pożądane nogi, i mniej pożądane żołądki.

Górale do dnia św. Michała przywiązują wielkie znaczenie, mówiąc, że „ile tygodni przed św. Michałem śnieg Babią Górę pokryje, za tyle tygodni po św. Wojciechu śnieg jeszcze spada“, a „ile tygodni przed św. Michałem spadnie śnieg w halach, tyle tygodni po św. Michale pogoda“. Gdybyśmy wierzyli tym przepowiedniom, to w przyszłym roku, jeszcze w końcu kwietnia, mielibyśmy śnieg, pogoda zaś jeszcze długoby nam w tym roku panowała.

Dobra Radłów, na odbytej wczoraj licytacji w biurze notarjusza p. Rudolphiego, nabył prof. dr. Maurycy Straszewski za sumę 1,510 001 złr. Akt nabycia nie jest jeszcze prawomocnym, gdyż licytacja jest dobrowolną, a radzie familijnej małoletnich właścicieli hr. Zamoyskich przysługuje w przeciągu 14 dni prawo wyboru między oferentami.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych w Krakowie, zapowiedziane na przeszłą niedzielę, niedoszło do skutku z powodu zebrania się zbyt małej liczby członków.

W Stowarzyszeniu katolickiem młodzieży rękodzielniczej „Praca“, odbyło się 27 b. m. przedstawienie amatorskie, przy licznym udziale członków. Grano „Karpiel i Kapusta“, tudzież „Kominiarz i młynarz“, a udatna deklamacja wypełniła resztę wieczoru, ku ogólnemu zadowoleniu członków.

Strejk czeladników introligatorskich. Na niedzielnem posiedzeniu czeladników introligatorskich w lokalu Towarzystwa „Siła“ odbyto naradę nad znaną odpowiedzią pp. majstrów w kwestji żądanego podniesienia płacy i umniejszenia godzin pracy. W zebraniu tem wzięli także udział zaproszeni: cechmistrz p. Schramm i majster p. Suchodolski. Na zebraniu tem przeczytano gazety lwowskie, zawierające sprawozdanie z posiedzeń tamtejszych majstrów, które dotyczą tej samej sprawy, poczem wezwano wszystkich czeladników do zaprzestania pracy. Wczoraj rano rozpoczęło się zatem bezrobocie. W strejku bierze udział przeszło 40 czeladników, którzy świętując zawezwali do bezrobocia i tych, którzy nie solidaryzując się z zapadłą uchwałą w „Sile“ nie zaprzestali pracy. Gdy zawezwanie to nie pomogło, udała się znaczna liczba strejkujących pod okna mieszkania cechmistrza p. Schramma i tam wyprawiła kocią muzykę, poczem do pracowni wpadł niejaki Teofil S. i uderzył kilkakrotnie w twarz jednego z pracujących czeladzi. Odgrażając się, że dalej się nad obitym mścić będzie, zbiegł S. bezkarnie. Napastnika poszukuje energicznie policja. Chodzą również pogłoski, iż i innym majstrom wyprawiony będzie szereg kocich muzyk, dla tego dyrekcja policji wydała surowe rozporządzenie, ażeby w razie jakiegokolwiek ekscesu awanturników aresztować.

Zaprowadzenie czasu środkowo-europejskiego na wszystkich kolejach austro-węgierskich. Z dniem 1 października b. r. zaprowadzają wszystkie austro-węgierskie koleje żelazne, jako podstawę ruchu pociągów, czas środkowo-europejski, w miejsce dotychczas używanych czasów: budapeszteńskiego i praskiego. — Czas ten jest zatem od czasu praskiego o 2 minuty wcześniejszy, zaś od budapeszteńskiego o 16 minut późniejszy. Gdy podług czasu środkowo-europejskiego jest godzina 12, to w Wiedniu jest godzina 11 i 54 minut, we Lwowie godzina 12 i 36 minut, zaś w Krakowie godzina 12 i 20 minut.

Biura sług. Namiestnictwo wydało orzeczenie, że osoby używane do zastępstwa po kantorach stręczeń sług, muszą bezwarunkowo posiadać te same kwalifikacje, jakie właściciele biur posiadają, a zarazem winny się poprzednio postarać o uzyskanie w namiestnictwie zezwolenia na wykonywanie zastępstwa.

Otrzymujemy następujące pismo. „Praktyczne skrapianie ulic miasta: Służba miejska zauważyła widocznie, że po skropieniu ulicy beczkowozem, zamiatanie jest utrudnionem. Wczoraj zatem skropiono ulicę Kopernika, tuż po pochodzie pogrzebowym śp. Dąbrowskiego, kiedy to panie sukniami swemi proch i śmieci z ulicy uprzątnęły. Próbka się znakomicie udała!“

Skutki krótkiego wzroku. Z przykrością musimy podać do wiadomości publicznej, że magistrat stoł. m. Krakowa cierpi na krótki wzrok, skutkiem czego na jednej z kamienic w Krakowie znajduje się napis:

St. Jozef's Gasse.
Ulica Św. Józefa.

Naturalnie, wskutek niedokładności organów wzrokowych z magistratu, podobny napis istnieć może w sercu Polski. Ludzie, mniej bliskie stosunki mający z magistratem, twierdzą, że napis niemiecki zostawiono umyślnie, aby żydzi roznmieli; a inni jeszcze utrzymują, że magistrat wiedeński przez kurtuazję nazwie wet za wet ulice Wiednia dodatkowo po polsku. My jednak ręczymy, że magistrat stoł. m. Krakowa ma krótki wzrok...

Dziewięć lat w terminie. U majstra stolarskiego Józefa T. znajduje się terminator, który przyjęty do nauki, już przez dziewięć lat używany jest do posyłek i różnych posług, rzemiosła zaś przez tak długi przeciąg czasu nic prawie go nie nauczono. Terminator wyszedł już dziś na mężczyznę i rozpoczyna się upominać o wyzwolenie, a majster widząc, że trudno już go będzie eksploatować, zbył go lakonicznie tem, że już jest wyzwolony, i jeżeli nie chce u niego dłużej pracować, to może sobie gdzieindziej poszukać roboty. Tu nadmienić musimy, że niesumienny majster po dziewięcioletnich wysługach i poniewieraniach terminatora, dopiero od kilku tygodni płacił mu 1 złr. tygodniowo i żywił go. Co do wyzwolenia, to wiadomem jest powszechnie, że terminator musi być w cechu wypisany, i wykazać się umiejętnością rzemiosła, a dopiero wówczas zostaje pasowany na czeladnika. Z obejścia się więc majstra widocznem jest, iż terminatora prawdopodobnie wcale nie zapisał w cechu, a nie chcąc się obecnie narazić na karę, i nie mogąc go już dłużej wyzyskiwać, stara się go w jakibądź sposób pozbyć. Na podobne nadużycie winny cechy baczną zwracać uwagę, i niesprawiedliwych majstrów surowo karać.

Figiel ukarany. W czasie wyjazdu członków Zjazdu kolejowego specjalnym pociągiem do Wieliczki, z powodu znacznej liczby pasażerów, każdy starał się ulokować o ile tylko możności najwygodniej. Jeden z uczestników wycieczki, widząc tłoczących się do wagonu, a chcąc swój przedział od przeładowania uchronić, wpadł na dowcipny sposób odstraszenia pasażerów. Oto mając przy sobie drukowaną czerwoną kartę z krzyżem w środku i napisami „Apteka“, „Apotheke“, nakleił takową na drzwiach przedziału przez siebie zajmowanego. Figiel ten pomógł, gdyż kto tylko zbliżał się do owego przedziału, przeczytawszy kartę, zmykał jak najdalej od zaimprowizowanej kuchni Eskulapa i... pomysłowy pasażer tylko w towarzystwie drugiego kolegi wygodnie przyjechał do Wieliczki. Z powrotem jednak figiel ten się nie powiódł, a wygodniś musiał za karę jechać w przedziale, w którym już siedziało dwanaście osób.

Wychodztwo. 192 rosyjskich wychodźców żydowskich, wysłał wczoraj komitet emigracyjny z Krakowa do Ameryki.

Nieuczciwy kolega. Józef Kędza vel Kamiński, z Karniowa, siedząc razem z Franciszkiem Gołdą w areszcie sądowym podgórskim, dowiedział się od towarzysza swej niedoli, iż tenże posiada garderobę, którą złożył przed aresztowaniem go w klasztorze OO. Paulinów. Kędza wyszedłszy wcześniej z aresztu, postanowił okraść kolegę. Udał się więc na Skałkę, przedstawił się tam jako przyrodni brat Gołdy i zabrawszy złożone tamże rzeczy, ulotnił się z niemi. Złodziejska ta sztuczka tylko w połowie się powiodła, gdyż Kędzę wyśledziła policja.

Awantura na placu Szczepańskim. Wojciech Matejczyk, przekupień, nieznoszący widocznie żadnej konkurencji w handlu, napadł wczoraj przed południem na Marję Fidzińską, koleżankę w zawodzie, zasiadającą pod teatrem i wysypawszy jej wszystek towar z koszyków, zniszczył takowy nogami. Za samowolę tę, ku zadowolnieniu licznej gawiedzi ulicznej, został Matejczyk aresztowany i odprowadzony do policji.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We wtorek 29 września: Po raz drugi *Stadła paryskie*, komedja w 3 aktach Valabregue'a.

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 28 września.

Hotel Imperial: Ksiądz Wiśniewski z Krystynopola, Sarjusz Wilkoszewski z żoną, właściciel z Woli Pogórskiej, A. Kownacki, właś. dóbr ze Lwowa, E. Zbyszewski, właśc. dóbr ze Lwowa.

Ostatnia poczta.

Cesarz w Pradze.

Praga 28 września. Cesarz wraz z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem byli wczoraj o godzinie 7 zrana obecni na mszy św., którą w kaplicy dworskiej odprawił kardynał Schönborn. Od godziny 9 rano przyjmował Cesarz na audjencji w sali niemieckiej zamku: Wydział krajowy, burmistrzów Pragi i Liberca i wszystkich naczelników reprezentacyj powiatów kraju obu narodowości. Gdy cesarz wszedł na salę, powitały go trzykrotne okrzyki: *slava!* i *hoch!* Okrzyki te ponowiły się po odpowiedzi Cesarza na przemówienie marszałka ks. Lobkowitza. Następnie przedstawiono Cesarzowi każdego z obecnych, a Cesarz zwracał do nich kilka słów, dopytując się o stosunki osobiste i powiatowe. Burmistrzowi Szolcowi wyraził Monarcha radość z powodu świetnego przyjęcia. Szolc odpowiedział: ludność czuje się szczęśliwą widząc u siebie Waszą Ces. Mość. Zwracając się do burmistrza libereckiego, oświadczył Cesarz, iż wysoce jest zadowolony z powodu znacznego rozwoju miasta Liberca i cieszy się, że będzie mógł osobiście zwiedzić miasto i poznać jego instytucje. Zaznaczył przytem Cesarz, że słyszał już o przygotowaniach do pięknego przyjęcia go w Libercu. Gdy Cesarz się oddalał, powtórzyły się owacje. Następnie udzielał Cesarz osobnego posłuchania marszałkowi krajowemu.

O godzinie 1 rozpoczęła się przejażdżka po mieście i zwiedzanie najbardziej widzenia godnych osobliwości i instytucyj. Z powodu deszczu jechał Cesarz w zamkniętym powozie, poprzedzany przez burmistrza. Publiczność wszędzie witała Monarchę z entuzjazmem.

Naprzód zwiedzono most Karolowy, gdzie funkcjonarjusze miejscy oczekiwali Cesarza. Powitany przez burmistrza, obejrzał monarcha z widocznem współczuciem spustoszoną budowę, dowiadywał się o szczegóły katastrofy i o postępy nowej budowy, poczem udał się do czeskiego żeńskiego seminarjum nauczycielskiego.

Radca szkolny Hrys miał przemowę do Cesarza, w której zaznaczył, że zawsze najświętszym obowiązkiem nauczycielstwa pozostanie pielęgnowanie w młodzieży szkolnej uczuć wierności, przywiązania i miłości ku Cesarzowi, Domowi cesarskiemu i ojczyźnie. Cesarz odpowiedział, że jest przekonanym, iż przyszłe nauczycielki dobrze kształcą się tutaj nietylko w przedmiotach naukowych, lecz pielęgnują także uczucia miłości ojczyzny. Cesarz zapisał po czesku swoje imię w księdze pamiątkowej, wysłuchał hymnu ludowego i deklamacji, zwiedził szczegółowo instytut, poczem wśród grzmiących okrzyków udał się do Rudolphinum. Powitali go tam: dyrektor policji Stejskal, naczelny dyrektor Kasy oszczędności dr. Waldert, dalej członkowie Wydziału czeskiej Kasy oszczędności, patrjotycznego towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, muzeum artystyczno-przemysłowego i konserwatorjum. Cesarz odpowiedział na przemówienie Walderta, poczem zaprezentowano mu obecnych, których zaszczycił rozmową. Dłuższy czas rozmawiał Cesarz z Szmeykalem i innymi członkami dyrekcji, poczem zwiedził szczegółowo muzeum artystyczno-przemysłowe, galerję i konserwatorjum, wszędzie z uszanowaniem witany przez członków Wydziałów, których zaszczycał rozmową.

O godzinie 3-ej udał się Cesarz, owacyjnie witany na ulicach przez publiczność, do kaplicy ratuszowej, gdzie go powitał burmistrz. Cesarz podziękował za przyjęcie, wszedł do ratusza i powitany został w starej izbie sądowej trzechkrotnym okrzykiem: *slava!* przez Radę miejską. Po zwiedzeniu starożytnej kaplicy, zapisał Cesarz swoje imię po czesku do księgi pamiątkowej, a po łaskawem pożegnaniu udał się wśród entuzjastycznych owacyj do nowej dzielnicy Holeszowic.

O godzinie 6-ej odbył się obiad dworski, na który zaproszeni zostali członkowie arystokracji czeskiej, Wydziału krajowego, dalej poseł Schmeykal i Rieger, razem 56 osób.

Następnie zwiedził Cesarz wystawę, gdzie natłok był tak wielki, że o godzinie 5-ej po południu sprzedano *dwumiljonowy* bilet wstępu. Wszystkie zabudowania wystawy były wspaniale udekorowane, pawilon cesarski jaśniał w oświetleniu elektrycznem a *fontaine lumineuse* sprawiała wspaniały efekt. Cesarz wciąż był przedmiotem owacyj.

Wieczorem o godzinie wpół do 9-ej odbyła się recepcja u marszałka kraju.

Praga 28 września. Dzień wczorajszy zakończył się rautem u marszałka ks. Lobkowitza. Zaproszonych było 300 osób; między nimi Schmeykal i Rieger. Cesarz przybył o godzinie 9-tej i zabawił całą godzinę, przepędzając czas na rozmowie z paniami z arystokracji. Uroczystość ta stanowiła najświetniejszy punkt dotychczasowych przyjęć.

Praga 28 września. Przedwczoraj po obiedzie dworskim na zamku, poruszył Cesarz w rozmowie z burmistrzem Szolcem zajścia demonstracyjne, z powodu obecności rozmaitych gości na wystawie praskiej. Cesarz zaznaczył, że zajścia te boleśnie go dotknęły, i że nie powinny się powtórzyć.

Praga 28 września. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand wyjechał wczoraj do Konopischt.

Cesarz w ciągu dnia wczorajszego odwiedził małżonkę namiestnika, hrabinę Thun i małżonkę głównokomenderującego hrabinę Grünne.

Praga 28 września. Wczoraj o godzinie 9 rano odbyło się przyjęcie Wydziału krajowego, burmistrzów Pragi i Liberca i wszystkich 220 uczestników reprezentacyj powiatowych obu narodowości z marszałkiem krajowym ks. Lobkowicem na czele. Marszałek wygłosił naprzód po czesku, potem po niemiecku przemowę do Cesarza, w której złożył hołd niezmiennej wierności, przyczem z wdzięcznością zaznaczył, że pośród wielu instytucyj utworzonych podczas długoletnich rządów Cesarza, najwybitniejsze miejsce zajmuje zaprowadzenie autonomji gminnej, powiatowej i krajowej. Przemówienie zakończył marszałek zapewnieniem wierności, w duchu której kierować powierzonemi sobie korporacjami, obecni uważają za swój najświętszy obowiązek.

Cesarz odpowiedział po niemiecku: „Przyjmuję zapewnienie dowiedzionego oddawna przywiązania do mnie i do mojego domu, ze szczególnem zadowoleniem. Z radością przyjmuję do wiadomości oświadczenie, że i nadal w wiernem poczuciu obowiązku chcecie panowie spełniać wasze zadanie w interesie autonomji. Wysoce zadowolony tem nader serdecznem przyjęciem w stolicy mojego ukochanego królestwa czeskiego, której ponowne odwiedzenie żywą mi radość sprawia, wyrażam jeszcze raz najgorętsze podziękowanie za tylokrotne dowody wierności, przywiązania i miłości, dołączając przytem zapewnienie, że rozwój i popieranie moralnego i materjalnego dobra tego kraju, jest przedmiotem mojej troskliwości. (Po czesku): Oby nieustające starania o osiągnięcie w tym pięknym kraju pokoju wewnętrznego, również potrzebnego dla mojego drogiego królestwa czeskiego, jak dla dobra monarchji, doznały pełnego poświęcenia i bezinteresownego współdziałania ze strony wszystkich patrjotycznych mężów. Tego się spodziewam i oczekuję. W tych usiłowaniach drogie moje królestwo czeskie może zawsze liczyć na moją łaskę ojcowską i życzliwość“.

Praga 28 września. Dziś o godzinie 11 celebrował kardynał Schönborn uroczystą mszę św. w katedrze. Cesarz obecny był w oratorjum. Kościół był szczelnie zapełniony, zwłaszcza przez lud wiejski.

Wiedeń 28 września. Wczoraj po południu odbył się pogrzeb Marji Wilt wśród udziału publiczności. Na pogrzebie byli obecni między innymi: jeneralny intendent teatrów dworskich bar. Bezecny, radca rządowy Wlassak, dyrektor opery Jahn, radca dyrekcji opery peszteńskiej Vecsey, dalej przedstawiciele licznych instytucyj, poświęconych sztuce.

Kolonja 28 września. *Koelnische Ztg.* donosi z Osnabrück, że kanclerz Caprivi, na uroczystości 78 pułku piechoty, odpowiedział dłuższą przemową na powitanie ze strony burmistrza. „Obawy, mówił kanclerz, czy obecny stan rzeczy utrzyma się, są nieuzasadnione. Nikt z panujących nie życzy sobie zakłócać pokoju i wywoływać wojny europejskiej. Zbliżenia kilku państw, jakie zaszły w ostatnich czasach, nie dają także podstawy do obaw. Są one jedynie wyrazem istniejących stosunków i stanowią może tylko ustalenie równowagi europejskiej w *status quo.* Żaden z rządów europejskich nie chce wojny, która w skutkach swoich przewyższyłaby prawdopodobnie wszystkie wojny dawniejsze“.

Paryż 28 września. W mowie, wypowiedzianej przy sposobności odsłonięcia statuy jenerała Faidherbe w Bapaume, podniósł minister Ribot wojskowe przymioty Faidherba; w dalszym ciągu wspomniał minister o odwiedzinach floty francuzkiej; nakoniec powiedział: „Europa przez długi czas niezdecydowana, ostatecznie oddała Francji sprawiedliwość. Monarcha ostrożny (?), stały w swoich postanowieniach (!) dał wyraz głębokim sympatjom, jakie łączą jego kraj z Francją. (Oklaski i okrzyki: Niech żyje car! Niech żyje Francja! Niech żyje Rosja!). Naród rosyjski i car okazali Francji serdeczną przyjaźń, ale kronsztadzkie wypadki nie wymażą nam z pamięci demonstracyjnego przyjęcia floty francuzkiej w Danji, Szwecji i Norwegji, a nadewszystko wspaniałych uroczystości w Portsmouth. Wynikająca ztąd nowa sytuacja, nie znaczy bynajmniej, żeby trzeba było wybrać nowy polityczny kierunek. Polityka, której trzymaliśmy się dotychczas, była zbyt pomyślna, żeby Francja miała ją porzucać teraz, kiedy właśnie zbiera jej owoce“.

TELEGRAMY.

Choroba hr. Taaffego.

Wiedeń 29 września. Stan zdrowia hr. Taaffego znacznie się polepszył. Lekarze skonstatowali, że róża, na którą cierpi, zmniejsza się. Prognoza lekarzy orzeka, że minister przez dwa tygodnie będzie zmuszony nie opuszczać łóżka. Wieści, że choroba ministra ma być „polityczną,“ są bez wszelkiej podstawy. Hr. Taaffe bardzo żałował, że nie mógł Cesarzowi towarzyszyć do Pragi.

Wiedeń 29 września. Hrabia Taaffe w tych dniach opuści łóżko. Cesarz dowiadywał się telegraficznie z Pragi o zdrowie prezesa ministrów.

Jan Orth.

Wiedeń 29 września. *Fremdenblatt* zapewnia, że koła kompetentne nie otrzymały żadnej wiadomości, którąby mogła zachwiać przekonanie, iż Jan Orth nie żyje.

Awans listopadowy.

Budapeszt 29 września. Według *Pester Lloyda*, awans listopadowy w armji wypełnia tylko istniejące braki — a więc korzysta z niego tak mała liczba oficerów, jak jeszcze nigdy, co najwięcej da się odczuć artylerji, bo tam tylko 13 poruczników uzyskało stopień kapitana a 13 podporuczników, poruczników.

Kongres statystyczny.

Wiedeń 29 września. Trzecią sesję międzynarodowego kongresu statystycznego zagaił w nowym gmachu uniwersytetu prezes instytutu statystycznego sir Rawson, poczem przemawiał minister Gautsch po niemiecku i po francuzku. Burmistrz Prix powitał zgromadzonych imieniem Wiednia, rektor uniwersytetu imieniem wszechnicy wiedeńskiej. Rawson podziękował po niemiecku i odczytał po francuzku sprawozdanie z czynności. Reprezentowane urzędowo są następujące państwa: Anglja, Austrja, Belgja, Danja, Egipt, Francja, Grecja, Hiszpanja, Portugalja, Rosja, Serbja, Stany Zjednoczone, Szwajcarja, Szwecja, Węgry, Włochy, Niemcy zaś nie mają przedstawiciela. Przewodniczącym wybrany Inama-Sternegg.

Mowa Chlumetzky'ego.

Berno morawskie 29 września. Baron Chlumetzky wygłosił w Neutischein wielką mowę programową. Oświadczył, że położenie polityczne stało się dla lewicy pomyślniejszem. Zawiesiwszy broń, nie próżnuje lewica, a stara się o sojnsze parlamentarne z innemi stronnictwami, celem utworzenia wielkiego stronnictwa rządowego.

Pismo emigrantów bułgarskich.

Bukareszt 29 września. Bułgarscy emigranci: Zankow, Benderew, Luckanow i inni ogłosili pismo, jakie w sierpniu wysłali do Stambułowa, a na które tenże dotychczas nie odpowiedział. Emigranci twierdzą, że choćby cała Europa uznała księcia i użyczyła mu swego poparcia, to rząd jego nie będzie silny bez przyjaźni Rosji, która obecnej polityce Stambułowa nie może być życzliwą.

Anglicy w Afryce.

Londyn 29 września. *Times* ogłasza artykuł o przykrem położeniu angielskiej kompanji wschodnio-afrykańskiej, która z powodu silnej konkurencji Niemców na jeziorze Nyanza, była zmuszona zająć położoną na 500 mil od wybrzeża krainę Uganda, przez co wyczerpała swe zasoby. Potrzeba wielkich wysiłków, aby kompanję postawić na nogach i utrzymać zajęte przez nią stanowisko, bo w przeciwnym razie, handel niewolnikami zakwitłby na nowo.

Zgromadzenie bonapartystów.

Bruksela 29 września. Na wczorajszem zgromadzeniu bonapartystycznych mężów zaufania, oświadczył książę Wiktor Napoleon, że zamierza zrzec się wszystkich swych praw do tronu i uznać rzeczpospolitą. Odpowiedni manifest wyda książę niebawem.

Zdrowie króla wirtemberskiego.

Stuttgardt 29 września. *Staatsanzeiger* odebrał wiadomość z Bebenhausen, że nie można twierdzić, iż w stanie zdrowia króla wirtemberskiego nastąpiło rzeczywiście polepszenie, zwłaszcza, że zaczął on jeszcze cierpieć na febrę. W każdym razie powietrze leśne i zupełny spokój wywarły widocznie wpływ bardzo dodatni. Według drugiej wiadomości *Staatsanzeigera*, stan zdrowia króla dnia 25 go b. m. był względnie zadawalniający. Febra już nie powróciła. Cierpienia wewnętrzne się zmniejszyły.

Wiedeń 29 września. Minister rolnictwa, hr. Falkenhayn, wyjechał wczoraj do Krakowa.

Wiedeń 29 września. Delegat austrjacki, dr. Stibral, wysłany do Monachjum dla przeprowadzenia traktatu handlowego Austrji z Niemcami, wrócił do Wiednia po dalsze instrukcje.

Lublana 29 września. Minister oświaty odmówił żądaniu szkolnej Rady styryjskiej założenia trzeciego gimnazjum w styryjskim Grojcu. *Slovenski Narod* domaga się założenia w mieście tem słowieńskiego gimnazjum.

Rzym 29 września. Na audjencji u Papieża byli obecni wszyscy uczestnicy pielgrzymki młodzieży katolickiej.

Sofja 29 września. Ks. Ferdynand powrócił z manewrów.

Konstantynopol 29 września. Ajencja konstantynopolitańska zaprzecza wiadomości o zajęciu Sary, stolicy Yemenu.

NADESŁANE.

Podziękowanie!

W smutku pogrążony po stracie drogiego ojca, ś. p. Aleksandra, doznałem z całą rodziną prawdziwej pociechy w obec tylu dowodów współczucia i pamięci, okazanych nam żyjącym i zmarłemu.

Poczuwam się przeto do obowiązku złożenia z głębi serca podziękowania: ks. **przeorowi Ambrożemu Fedorowiczowi, ks. proboszczowi kan. lat. Gajowemu, ks. Tom. Bukowskiemu, ks. Stef. Skoczyńskiemu, ks. kapelanowi Czekalskiemu** i całemu Wielebnemu **Duchowieństwu**, WPP. **Dyrektorom, Naczelnikom i Kolegom** zmarłego z Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń, wszystkim przyjaciołom, życzliwym i znajomym, a wreszcie pp. **Urzędnikom i Robotnikom** gazowni za tak życzliwe oddanie ostatniej posługi zmarłemu ś. p. ojcu mojemu. 1762(1-1)

W Krakowie d. 28 września 1891.

Mieczysław Dąbrowski.

† NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
za duszę ś. p.
FRANCISZKI i IGNACEGO CHARZEWSKICH,
odbędzie się 1776 (1-2)
w kościele św. Barbary,
we czwartek 1 października o godz. 9 rano,
na które zaprasza się
Krewnych i Przyjaciół.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcje języka rosyjskiego i angielskiego udziela się za cenę przystępną. Wiadomość w Biurze drukarni Wł. L. Anczyca, ul. Kanonicza, na I. piętrze.

Abiturjent gimnazjalny, (eksternista), poszukuje lekcji na wsi do uczniów z niższego gimnazjum lub szkoły realnej, przez czas od 1 października do 1 maja 1892. Zgłoszenia do Administracji „Kurjera Polskiego“, pod lit. A. D. Nr. 393 393(1-?)

Słuchacz filozofji poszukuje lekcyj. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego“. 388(3-3)

Nauczycielka muzyki na fortepjanie, udziela lekcyj w domu i za domem, pod przystępnemi warunkami. Zgłaszać się można między 1 a 2 godziną popołudniu u właściciela domu ul. Długa l. 17. 383(21-?)

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego“. 231(58-?)

Posady i prace.

Francuzka, Paryżanka z dobrym akcentem, poszukuje miejsca do konwersacji lub też do nauki języka francuskiego. Bliższa wiadomość pod adr.: Kraków, ul. Łobzowska l. 2, piętro. 340(66-?)

C. k. Asystent pocztowy i telegraficzny w Krakowie, zamieni się z kolegą pragnącym dostać się do Krakowa. Adres: Z. K. 397, w Adm. „Kurjera Polskiego“. 397(12-?)

Młody pomocnik z handlu korzennego, win i delikatesów, poszukuje posady od 1-go października. Łaskawe oferty pod adr.: R. Z. post rest. Kraków. 370(32-?)

Doniesienia rozmaite.

Maszyna do szycia, ręczna, z fabr. Singera, w bardzo dobrym stanie, jest tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość przy ul. Karmelickiej, l. 18.

40 fortepianów nowych i używanych, do wynajęcia w składzie J. M. Kordeckiego, ul. św. Anny, hotel Victoria. 406(9-10)

Nauki kroju wszelkich kostjumów w zakresie toalety damskiej wchodzących, jako to: staników, żakietek, dolmanów, rotund itd. oraz ubrań dla dzieci, udzielam podług najnowszego i najpraktyczniejszego systemu: Ludwika Łatkiewicz, Wiślna l. 4, I-sze piętro.

Pianino czarne, mało używane, jest do sprzedania, bardzo tanio. Można je oglądnąć od godziny 2 do 3. przy ul. Studenckiej, l. 7, parter, drzwi na prawo. 41(4-?)

Fortepian z angielską mechaniką, rok używany, własność prywatna, z powodu wyjazdu, tanio do sprzedania, w składzie J. M. Kordeckiego 408(8-10)

Pracownie sukien i okryć damskich oraz ubiorków dziecinnych, przeniosłam z ul. Mikołajskiej 26, na ul. Wiślną 4, I piętro i wykonuję wszelkie roboty podług najświeższych żurnali paryskich i wiedeńskich, szybko, z elegancją i po cenach umiarkowanych. Ludwika Łatkiewicz, Wiślna 4, I. piętro.

Domowy zdrowy wikt można mieć przy ul. Sławkowskiej l. 8, II. piętro. Warunki bardzo przystępne. 358(33-?)

Wyżeł młody, szlachetnej rasy, do sprzedania, Wiadomość w Kasie Oszczędności miasta Krakowa I piętro, u woźnego Matezana.

Fortepiany firm: Schweighofer, Genossenschaft, Wopaterny i Prokseh, przegrane, są do nabycia w Składzie fortepianów B. Gabryelskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 387(18-?)

Lokale.

Pokój umeblowany frontowy, na I. piętrze, do wynajęcia dla damy, lub starszego mężczyzny. Wiadomość ulica Wiślna 8. 416(3-6)

Pokój frontowy, na wysokim parterze z osobnym wchodem, jest zaraz do wynajęcia. Plac Matejki 5, wejście z podwórza. 400(11-?)

Dwa pokoje suche i widne, na ul. Lubicz 25. 411(5-?)

Jeden lub dwa pokoje, z meblami lub bez tychże, wraz z wiktem i obsługą, jest do wynajęcia, na ul. Starowiślnej, Nr. 11, I. p. 403(6-6)

Pokój frontowy, umeblowany, z osobnym wchodem, z usługą i kompletnym utrzymaniem, jest do wynajęcia. Ul. Starowiślna, Nr. 16, II. p. 417 1-3)

„SILESIA“

STOWARZYSZENIE FABRYK PRODUKTÓW CHEMICZNYCH

z siedzibą we Wrocławiu

dostarcza Szan. Gospodarzom po najniższych, jak można, cenach

wszelkich nawozów handlowych

z poręczeniem zapowiedzianego cennikami odsetkowego stosunku składników tychże

Z produktami naszemi używającemi od lat przeszło 18-tu zupełnego uznania i szerokiego odbytu w W. Ks. Poznańskiem i nadgranicznych powiatach Królestwa Polskiego, poddajemy się kontroli Stacji doświadczalnej w Czernichowie oraz uznajemy za ważne rozbiory Stacji doświadczalnej w Dublanach i takiejże c. k. Towarzystwa rolniczego dolno-austrjackiego w Wiednin.

Zastępstwo firmy naszej na powiaty zachodnie Galicji powierzamy p HENRYKOWI LEWIECKIEMU, sekretarzowi c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

podpisano DYREKCJA.

Zamówienia adresować proszę do **Składu nasion w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej L. 10.**

174?(?-5) *Henryk Lewiecki.*

J. LIPCZYŃSKI

KRAWIEC,

w Krakowie, ulica Grodzka, Nr. 3, I-sze piętro.

Zawiadamia swoją Szanowną Klientelę, iż zaopatrzył **magazyn swój** 173?(6-6)

W TOWARY FRANCUZKIE i ANGIELSKIE

na sezon jesienny i zimowy.

Na wiosenną porę!

FILJA WIEDEŃSKIEJ FABRYKI
Ubiorów
Heilmann Kohn i Synowie

w Krakowie

przy ul. Grodzkiej l. 9, I-sze piętro

zawiadamia Szan. Publiczność, iż zaopatrzoną została na porę wiosenną i letnią w obfity wybór

UBIORÓW MEZKICH

z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych a mianowicie: 1084(71-?)

eleganckie zarzutki, ubrania marynarkowe, żakietowe, frakowe, salonowe, szlafroki, meszykowy nnjnowszego fasonu, bundy podróżne, kamizelki pikowe, oraz w wielki wybór

ubrań dziecinnych.

Przedmioty wyż wymienione, wykończone w własnej pracowni, sprzedajemy

po zdumiewająco tanich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o zapamiętanie ulicy i numeru domu, gdzie się filja znajduje.

Z poważaniem HEILMANN KOHN I SYNOWIE
Grodzka L. 9, I-sze piętro.

Filje nasze: w Krakowie, ul. Grodzka l. 9; w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławin, Przemyśln, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku i Opawie.

Na letnią porę! Na letnią porę!

Na wiosenną porę!

Wychodzi w każdą niedzielę we Lwowie

GONIEC I ISKRA

Tygodnik humorystyczno-satyryczno-literacki illustrowany,

Treść nader obfita, zajmująca dla każdego i urozmaicona.

Nikt się nie znudzi — każdy się pokrzepi,
Będzie mu w duszy i na sercu lepiej...
Zimno nie wieje od „Iskry i Gońca“, —
Do piersi ludzkiej śle promienie słońca...

Każdy numer jest illustrowany, rysunki humorystyczne a często i portrety, — Prenumerować można w każdej chwili. — Prenumerata na kwartał wynosi z przesyłką pocztową 2 złr. Każdy prenumerator otrzymuje natychmiast bezpłatnie: „Illustrowane Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego“ (3 zeszyty).

Prenumeratę nadsyłać do Administracji „Gońca i Iskry“ we Lwowie, ulica Kraszewskiego. 1761(1 3)

KAROL KNORECK

HANDEL DZICZYZNY,

TOWARÓW KORZENNYCH i WSZELKICH DELIKATESÓW.

Wódki, likiery i wina krajowe, jakoteż zagraniczne, owoce świeże, winogrona kuracyjne, wszelkie jarzyny sezonowe, masło kuchenne i deserowe.

Osobny pokój do śniadań.

Adres: **Karol Knoreck, Kraków, ul. Florjańska Nr. 23.** 1764(1-15)

NAKŁADEM

Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej

w Krakowie

wyszło z druku dzieło:

Dra EDMUNDA KRZYMUSKIEGO

Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1544

WYKŁAD PROCESU KARNEGO

austrjackiego,

W 8ce dużej str. **520**. — Cena **5** złr.

Uwaga. Gilzy niesklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

Handel galanteryjny, oraz skład przyborów do podróży i artykułów do pisania

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Kraków, Sukiennice l. 26.

Poleca **tutki (gilzy), niesklejone, własnego wyrobu niezrównanej dobroci.**

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 1551(19-?)

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych

ogłoszenia do plakatowania

przyjmuje i ekspedjuje natychmiast

CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ

Lwów, Kopernika l. 11. 106(681-?)

Już wyszło z druku 2 tomowe dzieło:

Księga pamiątkowa

100 rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 maja,

zebrał i wydał **K. BARTOSZEWICZ.**

Tom I-szy obejmuje: a) przedruki rzadkich broszur i utworów literackich, przygotowujących umysły do Konstytucji (Kołłątaja, Staszyca, bisk. Krasińskiego, Trembeckiego itd. oraz z rękopisów), b) najobszerniejsze i najszczegółowsze dzieje uchwalenia Konstytucji.

Tom II-gi zawiera: a) dzieje pierwszych miesięcy po Konstytucji, po raz pierwszy zebrane, b) nieznane materjały z rękopisów XX. Czartoryskich, archiwum m. Krakowa i prywatnych, c) szczegółowe opisy 200 przeszło obchodów setnej rocznicy w Ameryce, Europie, Warszawie, Poznańskiem i Galicji.

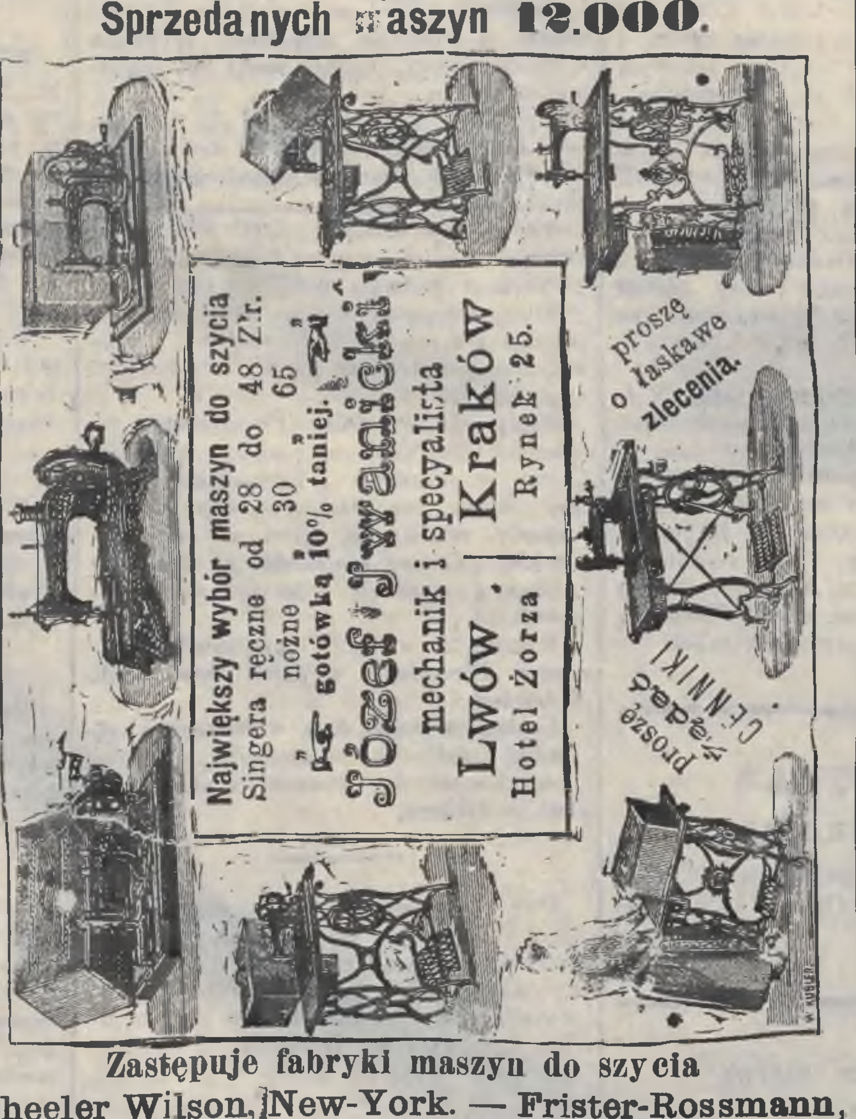
Cena dwóch wielkich tomów 3 złr. 60 cnt.

ADRES WYDAWCY: 1649

K. Bartoszewicz, Kraków Szewska 15.

Od lat 20 istniejąca w hotelu Zorża.

Sprzedanych maszyn 12.000.



Zastępuje fabryki maszyn do szycia Wheeler Wilson, New-York. — Frister-Rossmann, Berlin. — Dürkopp & Co., Bielefeld.

WARSZAWSKA PRACOWNIA

sukien damskich

ANIELI PASŁAWSKIEJ

W KRAKOWIE,

ulica Florjańska, l. 10, I. p.

przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres konfekcji damskiej wchodzące, i wykonuje je podług najświeższych żurnali, za nader przystępną cenę i na czas ściśle oznaczony.

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy, założyłem w Krakowie, **Rynek główny l. 22**

Skład Obuwia

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od **3** złr. **50** cnt., a damskie od **3** złr. i wyżej stosownie do wymagań. 81(317-?)

Bronisław Dobrzański.

Mąki z kości

parowane lub preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty i t. p. odznaczone na wielu wystawach, dostarcza według cennika, z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego. 1441(32-?)

PAROWA FABRYKA

spodjum, mąki kościanej i sztucznych nawozów

B. Schönberga i Fränkla

w Krakowie.

Zamówienia przesyłać należy albo do

Agencji dla Rolników

W-go S. Mikuckiego

w Krakowie, Rynek 34,

lub do podpisanych.

B. Schönberg i Fränkel

w Krakowie, Mostowa 6.

Fotograficzne studja

modelowe.

Bogato zaopatrzona czytelnia w dzieła niemieckie, francuzkie i angielskie. Katalogi francuzkie i angielskie po 10 cnt. Posyłki próbne każdej wysokości. **A. Dieckmann, handel artystyczny w Amsterdamie.** Listy muszą być opłacone po 10 cnt 1630(16-45)

MAGAZYN RĘKAWICZNICZY

F. Lubańskiego,

pl. Dominikański 3,

poleca 175?(2-?)

przybory do gimnastyki:

Pasy po 75 cnt. do 1 złr. 20 cnt. Pantofle z jelonkową podeszwą, po 90 cnt. i 1 złr. Koszulki trykotowe po 60 cnt. Pantalony trykotowe po 3 złr. i 3·25.

Marynaty świeże,

jako to:

Łosoś marynowany, **Węgorz** w ruladzie i w kawałku, **Minogi** Elblągsk., **Kawior** astrachański, grubo-ziarnisty, **Śledzie** pocztowe, **anchovis** e t. c., poleca handel **EDWARDA FUCHSA w Krakowie.** 1741(3-3)

KUCHNIA POLSKA

wraz z Kawiarnią

przy ulicy św. Anny Nr. 5,

poleca

Śniadania, obiady i kolacje

czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**

Dziękując za dotychczasowe okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności

1719(7 10) Józef Bielawski.

Płótna

od grubszych do najcieńszych web, dymy, pł. żaglowe na letnie ubrania i pł. liberyjne, ręczniki, chusteczki, pł. grube, półbielone drelichy, ścierki, bieliznę stołową wszelkich rozmiarów itp., **czysto lniane wyroby tkackie, tylko w dobrym gatunku poleca**

WŁ. GONET w Korczynie

p. w miejscu.

Odsyłka sumienna, wymieniając lub nazad przyjmując to, coby się nie podobało. 1745(3-?)

Cenniki i próbki franco

Edmund Ryger

udziela 1637(12-12)

lekcji deklamacji, pierwszych zasad sztuki aktorskiej i przyjmuje reżyserję teatrów amatorskich.

Bliż za wiadomość **w kasie Teatru krakows.**

DOM

murowany, jednopiętrowy, na Grzegórzkach, (za Ogrodem botanicznym), przynoszący 9% czystego dochodu, za cenę stałą **6.000** złr., jest do sprzedania. **Kapitał potrzebny 2.000 złr.** Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego“. 1840(13-15)

Obszar dworski Brzeźnica

1760 poczta **Brzeźnica,** (1-3

ma do sprzedania

KROCZKI

Powróciwszy z kąpiel, otwieram jak lat poprzednich, mój **Zakład**

gimnastyczno-ortopedyczny

w Krakowie, ul. Stolarska, l. 15,

z dniem 1 paźdz. b. r. Na żądanie udzielam lekcyj po domach i pensjonatach. **A. Weiss.**

PRACOWNIA

SUKIEN i OKRYĆ DAMSKICH,

jakoteż dziecinnych,

FELICJI ŚWIĘTNICKIEJ,

Grodzka Nr. 1, I. p.

Roboty wykonują się podług najświeższej mody, po cenach przystępnych. 1665(10 10)

POKOIK 1765

z trzech stron opalany, z dużem oknem, malowany, w każdej chwili do wynajęcia, za opłatą 5 złr. na miesiąc. Pożądanaby była osoba starsza. Na żądanie wikt, opał i światło, za bardzo przystępną cenę. Bliższa wiadomość u p. Antoniny Czencz, ul. Kopernika, Nr. 36, II. p.

Realność

za Wisłą, z gruntem pod budowę, obok mostu kolejowego, pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Wiadomość u adwokata **Dr. Kazimierza Kirchmajera, ulica Florjańska Nr. 33.** 176?(1-?)

Słuchacz praw

mogący wykazać się świetnemi świadectwami i rekomendacjami znakomitych rodzin obywatelskich, poszukuje lekcji w miejscu lub na prowincji. Nauka może być udzielana w języku polskim i niemieckim.

Zgłoszenia **w Administracji „Kurjera Polskiego“.** 1721(14-15)

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 lipca 1891 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

?·14 rano (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
5·29 „ (pociąg osob.) z Podgórza-Bonarki.
2·05 popoł. (poc. mięsz.) z Krakowa (kol. Półn).
2·44 „ (poc. osob.) z Podgórza-Płaszowa.
3·03 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.
— do Oświęcima, Wiednia.

7.59 rano, pociąg pospieszny z Krakowa (kolej Karola Ludwika). — przez Tarnów do Orłowa.

7.59 rano poc. posp. z Krakowa (kol. K. L.)
8.23 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa.
— do Mszany dolnej.

?·— rano (pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)
9·37 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
9.59 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.
— do Bielska, Żywca, Zwardonia Wiednia, Budapesztu, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.

4·15 popoł. (pociąg osobowy) z Krakowa (kol. Kar. Ludw.).
5·— „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
5·13 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.
— do Żywca, Mszany dolnej.

9.39 wiecz. pociąg osobowy z Krakowa (kolej Kar. Ludw.) — do Orłowa, Koszyc.

8·55 wiecz. (pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)
7·?2 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
7·?5 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki).
— do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Odjazd z Tarnowa:

12.16 w nocy, pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
?·46 rano (pociąg mięszany) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca
9·57 „ (pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja.
1·43 popoł. (pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Now. Sącza, Dobry.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5.15 rano pociąg osobowy do Krakowa (kolej Kar. Ludw.). — z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.

5·42 rano (p. o.) do Podgórza-Bonarki.
5·56 „ (p. o.) do Podgórza-Płaszowa
6·02 „ (pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).
6·30 „ (pociąg osobowy) do Krakowa (kolej Karola Ludwika).
— ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza

9·23 przedp. (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.
9·36 „ (poc osob.) do Podgórza-Płaszowa.
— z Żywca.

10·20 „ (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.
10·35 „ (poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.
10·37 „ (poc. mięsz.) do Krakowa (kol. półn.)
11·14 „ (poc. osob.) do Krakowa (k. K. L.
— z Wiednia Oświęcima

3·56 popoł. (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki
4·11 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa.
4·12 „ (pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).
— z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.

7.10 wiecz. poc. osob. do Podgórza-Płaszowa.
7.35 „ „ miesz. do Krakowa (k. K. L.)
— z Mszany dolnej

8·30 wiecz. (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki
8.46 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa
— z Oświęcima przez Tarnów

9·38 „ (pociąg pospieszny) do Krakowa (k. Karola Ludwika) — z Koszyc, Orłowa.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięsz.) ze Stryja, Chyrowa, Jasła Orłowa
2.23 w nocy, pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa.
11·12 przedpoł. (poc. osob). z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja Chyrowa.
7.40 wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.

1024(4-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 28 września.

	płacą		żądają	
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123	—	125	—
Marki niemieckie	57	30	58	—
20-to frankówka ważna	9	30	9	40
Rubel srebrny obrączkowy	1	33	1	43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.				
Wspólna państwowa renta papierowa	90	20	91	—
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103	75	105	—
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	91	75	92	50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103	50	105	—
4½% „ „ „	98	—	99	—
4% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	101	—	101	75
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96	50	98	—
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.				
4½% Listy zast. [illegible] l. Banku krajowego	98	—	99	—
4% „ „ ow. .r. ziem. we Lw. nieokr.	97	—	98	—
4% „ „ „ „ „ „ „ 41 let.	9?	—	96	—
4% „ „ „ „ „ „ „ 56 let.	94	50	95	50
4½% „ „ „ „ „ „ „ 52 let.	99	—	100	—

	płacą		żądają	
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	108	—	109	10
5% „ „ „ „ „ „ „ niep.	100	40	101	—
4½% „ „ „ „ „ „ „	98	30	99	—
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100	—	101	—
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59	—	62	—
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52	—	54	—
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	99	—	100	50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.				
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	204	—	207	—
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	234	—	238	—
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	302	—	305	—
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	—	—	—	—
Losy.				
Miasta Krakowa	22	—	23	—
„ Stanisławowa	27	50	29	—
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	17	—	18	—
„ węgierskiego „ „	11	—	12	—
„ włoskiego „ „	12	—	13	—
Bazylika Buda-Pesztu	6	50	7	—

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.